Nr 142. Kraków, Niedziela 24 Czerwca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszasię nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (insoraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za oenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi:

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*W tygodniowym **dodatku powieściowym**, dołączanym **bezpłatnie** co tydzień **w formie jednego arkusza** do „Nowej Reformy“, rozpocznie się w lipcu druk nowej powieści.*

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Kraków, 23 czerwca.

Od jednego z członków Koła polskiego otrzymujemy następujące uwagi o sytuacyi:

Po niezliczonych wyjaśnieniach, półurzędowych komunikatach i mniej lub więcej autentycznych rozmowach z wybitnymi mężami stanu, powstał ogólny zamęt pojęć w dziennikach zarówno, jak i w opiniach. Nikt nie zna dokładnie historyi dnia 8 czerwca, kiedy wskutek obstrukcyi czeskiej nastąpiło zamknięcie parlamentu; nikt nie wie na pewne, jak się to stało, ale, wiedząc że się stało, dorabia sobie w lot dzieje owej nocy na podstawie zasłyszanych lub niedosłyszanych dobrze wiadomości i wydaje sąd apodyktyczny o rzeczy, o której nawet uczestnicy jeszcze nie mają jasnego wyobrażenia. Zjawisko to powtarza się w historyi często, zwłaszcza tam, gdzie wypadki okryte są półmrokiem tajemnicy, gdy sprawy najważniejsze odgrywają się na poufnych posiedzeniach, gdzie półsłówka, rzucone w jakimś ciemnym zaułku parlamentarnego kurytarza i obnoszone później po Izbie, wywołują oburzenie z jednej a radość z drugiej strony, gdzie, jednem słowem, gra się w ciciubabkę. I my też nie będziemy się wcale kusić o przedstawienie wierne historyi parlamentu austryackiego w d. 8 czerwca roku pańskiego 1900 i ograniczymy się tylko do kilku wyjaśnień, które, naszem zdaniem, w chwili obecnej są potrzebne.

A więc zaczniemy najpierw od stosunków czesko polskich, bo około nich, jak około osi, obracała się cała polityka parlamentarna przez lat kilka, bo one jeszcze dotąd są przedmiotem niezmiernie ożywionej dyskusyi dziennikarskiej, bo na ich tle wyrobiło się u nas niestety owo „geszefciarstwo“, które uprawia w języku polskim politykę czysto czeską, a co zatem idzie, antipolską.

Pominąwszy ten objaw dla każdego Polaka wstrętny, o którym wspomnieliśmy tylko dla dokładności historycznej, stwierdzić musimy, że jak stosunki pomiędzy Polakami a Czechami były od dawna przyjazne, tak przyjaznemi pozostaną i nadal, już z tego powodu, że przyjaźń owa polega na dobrze zrozumianym wspólnym interesie obu narodów, a więc jest najtrwalszą.

A jeżeli dziś zerwały się nici łączące prawicę, to uważamy to za objaw chwilowy, wywołany niedojrzałą i samobójczą polityką radykałów czeskich, a nie odstępstwem ze strony polskiej. I niech nam będzie wolno powtórzyć po raz nie wiemy już który, to, co o polityce polskiej każdy Polak wiedzieć i rozumieć powinien. Położenie Czechów i Polaków jest zupełnie różne. Czesi, od czterech wieków połączeni z Austryą, zamykają w granicach państwa austryackiego swój byt i swoje pragnienia polityczne. Polacy, naród, mający za sobą wielkie tradycye historyczne, pozbawiony egzystencyi niezawisłej i od stu lat częściowo przyłączony do Austryi, nie może prowadzić polityki prowincyonalnej, wyłącznie galicyjskiej, lecz politykę polską. — Ta polityka zaś wkłada na nas obowiązek krzepienia i pogłębiania sił narodowych, podnoszenia kraju pod względem ekonomicznym i intellektualnym. — Spełnić to można tylko wtedy, jeżeli organizm państwa, które nam daje możliwość swobodnego rozwoju, będzie krzepkim i zdrowym, jeżeli życie konstytucyjne, któremu tyle zawdzięczamy i które jest rękojmią utrzymania swobód uzyskanych, trwać będzie nienaruszone. Z tych podstawowych zasad polityki polskiej wyniknęło i całe zachowanie się Koła polskiego w Wiedniu i uchwały, powzięte jednomyślnie, — bo i głosami posłów włościańskich, na posiedzeniu Koła sejmowego we Lwowie w dniu 28 kwietnia r. b. a wymierzone przeciw obstrukcyi. — W tym duchu rozpoczęto też działanie w Wiedniu, spodziewając się, że Czesi uwzględnią życzenia swoich sprzymierzeńców polskich, że przypomną sobie, iż od Polaka Badeniego otrzymali rozporządzenia językowe a przez lat trzy doznawali najżyczliwszego poparcia od Polaków w walce z Niemcami.

Za te ważne usługi żądano od nich zawieszenia obstrukcyi przy uchwaleniu prowizoryum budżetowego i funduszu inwestycyjnego, jako spraw bezwzględnie potrzebnych dla państwa i naszego kraju. Po długiem wahaniu, po przerwie w obradach parlamentarnych, trwającej od 18 maja do 6 czerwca, odpowiedzieli Czesi na prośby i przedstawienia polskie odmownie i rozpoczęli na nowo obstrukcyę.

Wtedy powstała myśl utworzenia większości dziennej dla zwalczenia obstrukcyi i przeforsowania spraw najpilniejszych, myśl nieszczęśliwa, do pewnego stopnia kompromitująca Polaków, a co najgorsze, bezskuteczna.

Zamknięcie parlamentu stało się nieuchronnem chociażby dlatego, że antysemici wiedeńscy odgrażali się Czechom i mogło przyjść łatwo do bójki ulicznej, zwłaszcza po walce na pięści w Izbie pomiędzy antysemitą Kletzenbauerem a Czechem Doleżalem. Niewiele na tem stracono, bo czy w sobotę po północy, czy w poniedziałek operetka musiała się skończyć.

A teraz pytanie, co dalej? Odpowiadają na nie rozmaici rozmaicie. Poseł Grabmayr załatwił kwestyę bardzo prosto: rząd powinien oktrojować ustawę językową, potem zaprowadzić z mocy § 14 nowy regulamin izbowy, potem rozwiązać parlament, wybrać nowy i będzie wszystko dobrze. Lekarstwo to, z apteki tyrolskiej, podobne jest zupełnie do maści cudownych, cudownych kropli od bólu zębów itp. uniwersalnych środków. Dziwna rzecz, że doradza oktrojowania i § 14 ten sam p. Grabmayr, który w swoim czasie brał udział w oskarżeniach ministrów za używanie § 14, że radzi narzucić Izbie regulamin „cichy wspólnik“ obstrukcyi niemieckiej. Rada jest zatem wielce podejrzana, a rękojmią powodzenia tej nowej awantury ma być gołosłowne zapewnienie p. Grabmayra, że niemiecki związek (Gemeinbürgschaft) obstrukcyi zaniecha i rozporządzenia rządowe, na podstawie § 14 wydane, przyjmie z zadowoleniem. Niech wierzy kto chce, niech wierzy nawet półurzędowy „Fremdenblatt“, w nas nawet najuroczystsze słowo honoru p. Grabmayra wiary w obłaskawienie lewicy parlamentarnej niemieckiej wzbudzić nie zdoła, bo wiemy, że ona zpod dyktatury Schönerera i Wolffa wyzwolić się nie może.

Najciekawszym jest ostatni środek: rozwiązanie parlamentu, cel upragniony wszystkich kandydatów, wzdychających po cichu do mandatów poselskich, ewentualność, rozważana w kołach rządowych a więc zasługująca na dokładniejsze zbadanie. Rozwiązanie Rady państwa przyniosłoby korzyść dwom stronnictwom: Młodoczechom i radykałom. Młodoczesi posłiby do urny wyborczej pod hasłem obstrukcyi, wyszliby z walki zwycięsko i rozpoczęliby następną kampanię parlamentarną znowu od obstrukcyi, zapewne najpierw przeciw oktrojowanemu przez rząd regulaminowi izbowemu. Radykalne żywioły alboby im w tem nie przeszkadzały, albo też przeszkadzały po swojemu, t. j. krzykiem i siłą pięści. Nowy parlament zamieniłby się więc rychło na arenę walk cyrkowych i po roku bylibyśmy tam właśnie, gdzie dziś jesteśmy. Zmiana mogłaby nastąpić tylko wtedy, gdyby rząd po rozwiązaniu oktrojował inną ustawę wyborczą, gdyby np. zaprowadził powszechne prawo głosowania. W dzisiejszych warunkach atoli, rozwiązanie Izby byłoby jedynie kosztowną i bezużyteczną zabawką, któraby ani rządowi, ani ludności [illegible] korzyści, a parlamentu wcaleby nie uzdrowiła.

Niepozostaje za tem nic innego, jak dalsze układy pomiędzy Niemcami i Czechami z inicyatywy rzadu podjęte i cierpliwie prowadzone. Jeżeli prawdą jest to, o czem rozmaici posłowie czescy na zgromadzeniach wyborców zapewniali, to sądzimy, że po pewnym czasie, gdy umysły, wielce rozgrzane, cokolwiek się uspokoją, podobne konferencye są możliwe i mogą do pożądanego doprowadzić rezultatu. Po za tem nie uratują położenia żadne „Kaiserschnitty“ ani żadne awantury, chociażby je wynachodzili i zalecali dr. Koerberowi tacy statyści jak dr Grabmayr lub ks. Fryderyk Schwarzenberg.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Bielsk, 20 czerwca.

(Gdzie leżą Bielsk i Biała? - „Bielitz-Bialaer Anzeiger“ i „Humoristisches Sonntagsblatt“. - Pruscy wydawcy i redaktorowie. -- Stosunki na kolejach śląskich. — Niemieckie i węgierskie napisy. Nieco o kolei Koszycko-Bogumińskiej.)

Gdyby ktoś, nie znający granic Austryi, przyjechał do siostrzanych miast Biały-Bielska, z których, jak wiadomo, pierwsze leży na terytoryum Galicyi, drugie zaś na terytoryum Śląska, gdyby tedy taki podróżny nie mający geografii politycznej zawitał do nas i zaczął się rozglądać w tutejszych stosunkach, z pewnością już po kilku dniach przyszedłby do przekonania, że się znajduje w granicach Królestwa pruskiego. Przedewszystkiem we wszystkich piwiarniach, restauracyach, cukierniach i trafikach zobaczyłby lokalne pisemko „Bielitz-Bialaer Anzeiger“, a czytając je, dowiedziałby się, jak ta lub owa „Nordmark“ na wycieczce śpiewała „Heil dir im Siegeskranz“, jak „bursze“ podczas feryj urządzają po knajpach uroczyste „Salamanderreiben“ na cześć Bismarcka, jak ten lub ów „Turnvernin“, mający wedle statutów pielęgnować fizyczne wyrobienie ciała, śpiewa z zapałem „die Wacht am Rhein“. Raz na tydzień, a mianowicie w niedzielę, redakcya „Anzeigera“ daje swoim czytelnikom „Humoristisches Sonntagsblatt“, którego nakładca p. Nagel, tudzież odpowiedzialny redaktor p. Drucker mieszkaja w Berlinie! Nieświadomy podróżny z pewnością pomyślałby, że się znajduje w granicach Prus, a to tem bardziej, że my, żyjący tu od całego szeregu lat, uczuwamy ciągle jarzmo pruskiego patronatu. Ba, mieliśmy tu niedawno w gościnie słynnego założyciela germańskiego i germanizującego seminaryum duchownego w Widnawie, ks. kardynała Koppa, który jest arcybiskupem we Wrocławiu i zarządza sprawami duchownemi austryackiego Śląska ku wielkiemu zadowoleniu pragermanów.

Jeżeli ów podróżny chciałby poznać bliższą i dalszą okolicę Bielska i Białej, to ma do rozporządzenia „Vergnügungszug“, który odchodzi z Bielska o g. 7 m. 50 rano, a przychodzi do Żywca o g. 8 m. 38. Pociąg ten składa się z pruskich wagonów osobowych z napisem „Kattowitz“. Wszystkie napisy na naszym dworcu kolejowym są wyłącznie niemieckie; tabliczki zapowiadające czas odjazdu i kierunek pociągów również wyłącznie niemieckie; nawet obaj oddźwierni obwieszczają podróżnym po niemiecku, że ten lub ów pociąg ma odejść. Wszystko tu na modłę niemiecką urządzone, a przecież we wszystkich kierunkach: do Bogumina, Cieszyna, Żywca, Krakowa pociągi przewożą przeważnie, jeżeli nawet nie wyłącznie, publiczność polską. Stojąc na peronie dworca w Bielsku, widzimy, jak ten lud polski, nie rozumiejący niemieckich wołań i napisów, biega i prosi o wyjaśnienia, jak gdyby na własnej ziemi i za własne pieniądze nie miał prawa do polskiego urzędowania! Możeby p. Jędrzejowicz, nowo wybrany członek Rady zawiadowczej kolei północnej, poruszył tę piekącą sprawę w Wiedniu? Podobne stosunki panują również na dworcach: w Cieszynie, Bobrku, Boguminie i t. d., a my wobec tego stoimy bezradni. Jadąc z Bogumina w kierunku Jabłonkowa, pomimo, że się jest „Bogu dzięki“ w Cislitawii i jedzie się okolicą, wyłącznie przez ludność polską zamieszkałą, nie znajdziesz na kolei ani jednego napisu polskiego, natomiast wszędzie wpadają ci w oczy niemieckie i... węgierskie! Gdyby coś podobnego zdarzyło się na Węgrzech, gdyby tam były napisy niemieckie i polskie, p. p. Ugron i Polonyi, ba, wszyscy Węgrzy zmietliby jednem dmuchnięciem cały gabinet. Ale „u nas inaczej“...

Trzeba wiedzieć, że część kolei Koszycko-Bogumińskiej, leżąca w granicach Przedlitawii, należy pod zarząd dyrekcyi w Budapeszcie. Madziarska dyrekcya nie uznaje atoli ani zwierzchniczych praw austryackiej połowy monarchii, ani tem mniej praw ludności polskiej, lecz rządzi się jak szara gęś na nieszczęśliwym Śląsku. Możeby gabinet austryacki chciał wziąć pod rozwagę te uzurpatorskie rządy Węgrów? Nam się zdaje, że jedynym do celu wiodącym środkiem byłoby w tym wypadku upaństwowienie austryackiej części kolei Koszycko-Bogumińskiej. Tymczasem za pośrednictwem prasy żądamy stanowczo, ażeby rząd krajowy w Opawie wglądnął już raz przecie w te opłakane stosunki na Śląsku i przeprowadził gruntowną ich sanacyę.

Listy słowiańskie.

Z Czech, 20 czerwca.

(Jubileusz „Macierzy szkolnej“. Szkoła narodowa a programy stronnictw. Nauczyciele a Rada szkolna. — Zgoda Niemców z Czechami. — Pożegnalny koncert p. Floryańskiego. — Sprawa drugiego teatru).

Prawda to czy nieprawda, że pruski nauczyciel pobił Francuzów w ostatniej wojnie francusko-pruskiej, to jedno nie podlega wątpliwości, że Niemcy wcześnie zrozumieli znaczenie szkoły w życiu narodowem, a pośrednio i jej znaczenie polityczne. To też nic dziwnego, że w miarę rozwoju świadomości narodowej u Czechów a wzrostu oporności wobec germanizacyi rozwinął Schulverein gorączkową czynność, aby przez szkołę okolice mieszane pod względem językowym „zachować“ dla żywiołu niemieckiego. „Gwałt niech się gwałtem odciska“ – zawołali Czesi i przed 20 laty założyli „Macierz szkolną“, której działalność energiczną i skuteczną poznano i u nas. Lat 20 pracy postanowiono teraz uczcić uroczystością jubileuszową i dochód z niej obrócić znowu na cele Macierzy. Wprawdzie odezwały się głosy, że jubileusz musi być przynajmniej 25-letni, lub że koszta urządzania widowisk przeniosą dochód z nich, ofiarowany „Macierzy“ — ale głosów tych nie usłuchano, zwłaszcza w tej chwili, gdzie każdą manifestacyę narodową uważa się za potyczkę wygraną na Niemcach. Stało się tedy, że w d. 15—17 b. m. nietylko w Pradze, ale i w miastach prowincyonalnych urządzano jubileusz Macierzy, A więc koncert na „Żofińskim Ostrowie“, zabawa młodzieży na placu wystawowym, puszczenie balonu, tombola, wydanie i rozsprzedaż „Upominku“ z tytułowym rysunkiem V. Olivy i artykułami wszystkich wybitniejszych autorów: to główny program tych uroczystości, w których szczegóły wchodzić nie możemy.

„My wytrwamy, chociażby nawet żywot nowy
Prawie bez skutku w piasku zginął marnie!“

woła w „Upominku“ mistrz Vrchlicky i wierzymy, że się tak stanie, skoro naród ma w sobie tyle żywotności. Już po 9 miesiącach od założenia „Macierzy“ kasa jej miała kapitału — 70000! dziś, po latach 20, może też patrzeć z dumą

Ośmdziesięciolecie myśliciela.

W krwawych blaskach, poprzedzony dreszczem oczekiwania i niepewności, zbliża się wiek nowy i niewiele nas czasu oddziela od chwili, kiedy z trzaskiem zamknie się wieko trumny, w której spocznie kończące się dziewiętnaste stulecie...

W takiej chwili sentymentalizm ogarnia najspokojniejszych publicystów i gotują się, aby wypisać mu mniej lub więcej natchnione i podniosłe nekrologi.

Ale, bo też jest komu je pisać, nieboszczyk to będzie nielada, gdyż cokolwiek by kto o nim ostatecznie powiedział, czy przyniósł więcej szczęścia, czy bolu ludziom, czy był błogosławieństwem, czy klątwą dla człowieczego rodu, to trzeba przyznać, że w całych dziejach ludzkości, bodaj czy jest drugie stulecie równe mu doniosłością i nadzwyczajnym rozwojem we wszystkich objawach życia równocześnie.

Wobec tego faktu, który można uważać za znany i uznany, budzi się naturalna ciekawość ludzka i chęć personifikowania wszystkiego, wyszukiwania osoby, któraby w sobie całą daną epokę streszczała. Nasuwa się pytanie, kto ze współczesnych jest najlepszym i najdokładniejszym wyrazem ubiegającego wieku?

Takim człowiekiem jest niewątpliwie Herbert Spencer, którego 80-tą rocznicę urodzin obchodzono właśnie tego roku dnia 27 kwietnia w ojczyźnie jego w Anglii i na całym świecie, choć bez szumnych jubileuszów i pustych owacyj.

Filozofia Spencera wchłonęła w siebie wszystkie zjawiska dziewietnastego wieku, wszystkie prawdy i hipotezy, do jakich doszedł, aby je streścić, uogólnić i tak stworzyć dla nich nowe źródło rozwoju, nowy bodziec postępu. Ta filozofia, rzec można, zaciężyła nad drugą połową naszego wieku, stała się jej atmosferą. Z jej szaty wykrawają kawałki na płaszcze dla siebie najsprzeczniejsze teorye, autorowie skrajnie napozór przeciwnych kierunków są niczem innem, jest uczniami Spencera. Czy to czytamy encyklikę „Rerum novarum“, czy Karola Marxa, Nietschego, czy Tołstoja, wszędzie spotykamy niezatarte ślady wpływu, jaki wywarła filozofia Spencerowska.

To też niesłychanie trudnem, niemal niepodobieństwem byłoby określić, do jakiego kierunku, do jakiego stronnictwa on należy. Niektórzy socyaliści, jak np. profesor Ferri, uważają go za swego protoplastę, głównie dla podniesionej ongi przez niego zasady równego prawa wszystkich do ziemi, inni znów ze socyalistów, dajmy na to J. Robertson, wymyślają mu wprost od reakcyonistów za jego książkę: „Jednostka wobec państwa“ podczas gdy równocześnie z powodu tej samej książki, omal że nie zrobiono Spencera ojcem anarchizmu, a nawet w procesach anarchistycznych wielu adeptów tej teoryi stwierdziło, że rozwój anarchistycznej idei w ich umyśle datuje się od czytania Spencera.

Bo filozofia Spencera jest słońcem, w którego blaskach wszystko bujnie wzrasta, zarówno chwast, jak i kwiat najpiękniejszy – jest bryłą szlachetnego kruszcu, z którego rozmaici rzemieślnicy odrywają po kawałku, aby w miarę swych zdolności i zamiłowania zrobić zeń berło lub pastorał, pierścień czy kajdany.

Kiedy 25-letni zaledwo Herbert Spencer, porzuciwszy zawód inżynierski, któremu się przez lat 8 oddawał, poświęcił się publicystyce i filozofii, pozytywizm był rzeczą znaną, a nawet, rzec można, ugruntowaną. Mimo to ciągle jeszcze ulubionem zajęciem filozofów było błąkanie się po manowcach metafizyki i rozstrzyganie najostateczniejszych zagadek bytu w teorjach, o które zupełnie się nie troszczono czy mają jakiekolwiek uzasadnienie w rzeczywistości. Dopiero Spencer zmusił poprostu filozofię, aby poszła inną drogą, wcisnął jej ołówek rachmistrza w rękę i kazał podsumowywać ostateczne wyniki badań i dociekań na wszystkich polach życia ludzkiego i wyciągać z nich wnioski. Potęga zaś jego umysłu sprawiła, że dochodził tą drogą do tak obszernych uogólnień, do tak śmiałych i tak prawdopodobnych hipotez, iż znaleźli się uczeni, np. francuski filozof Ribot, którzy dla określenia działalności Spencera nie zawahali się połączyć ze sobą w jedno dwóch skrajnych sprzeczności i nazwać go „metafizykiem pozytywizmu“.

Spencerowską filozofię nazywa się zazwyczaj ewolucjonistyczną z powodu jego teoryi o ewolucji, czyli rozwoju, z jaką wystąpił na rok przed zupełnie podobną teorją, wygłoszoną ongi przez Karola Darwina. Ewolucja jednak u Spencera przedstawia się znacznie odmiennie, niż u Darwina, którego słabością i wadą było to, co było siłą i zaletą Spencera. Darwin, jako przyrodnik wysnuwając wnioski, zamknął się zanadto w swoim fachu, a nie kontrolując wyników swojego badania wynikami innych nauk, z natury rzeczy skazywał się sam na stawianie wniosków przedwczesnych i niedokładnych. Spencer natomiast powołał do pomocy wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej od astronomii, do historji, od nauk przyrodniczych do literatury i na ich podstawie przyszedł do przekonania, że ewolucja, rozwój albo postęp, jest to pochód wszech rzeczy od ogółu do szczegółu, od sumy do jedności. Powiedział więc sobie, że to samo prawo, wedle którego wszechświat był niegdyś kłębiącą się mgławicą, z której wydzieliły się następnie słońca, wydając znów ze siebie planety, które następnie potworzyły około siebie pierścienie i księżyce, jak ziemia była kiedyś jednolitą kulą ognistą, w której dopiero w miarę jej stygnięcia wyodrębniły się poszczególne minerały, metale, kamienie, jak ludzkość kiedyś stanowiła jedną masę, a dopiero potem podzieliła się na rasy, rasy na szczepy, a szczepy na narody, tak samo to prawo wyodrębnienia się z ogółu coraz to bardziej indywidualnych jednostek, rządzi wszystkiemi zjawiskami w wszechświecie. I drugą jeszcze ma nazwę filozofia Spencera: agnostycyzmu, co można przetłómaczyć na: filozofię niepoznawalności. Dawniej bowiem nawet pozytywni filozofowie twierdzili, że zagadki bytu, że zakresu życia duchowego, w którym panuje religia, filozofia dotychczas jeszcze nie rozstrzygnęła, ale kiedyś, z postępem nauk stanowczo je na swój sposób rozstrzygnie. Dopiero Spencer powiedział i udowodnił, że jest pewien zakres zjawisk, którego filozofia jak dotychczas nie zbadała, tak go nie zbada i poznać nie będzie wstanie, a lukę tę w wiedzy ludzkiej zapełnia i zapełniać będzie wiara, religia. W ten sposób Spencer pogodził ze sobą wiarę i naukę, a raczej wykazał, że biegną one po dwu równoległych drogach, które się ze sobą nigdy nie zejdą, że więc nauka i wiara mogą w zupełnej zgodzie żyć ze sobą, byle nauka nie wtrącała się w kwestye wiary, a na odwrót nie próbowano używać wiary jako czynnika decydującego w państwie nauki.

Teorje te Spencer przeprowadzał z niewzruszoną konsekwencją, prócz swoich słynnych „Zasad filozofii“ w całym szeregu drobniejszych szkiców, lub dzieł olbrzymich, pchnął „Psychologię“ na nowe tory, jaskrawe oświetlenie krytyczne rzucił na „Etykę“, a można powiedzieć stworzył nową naukę o społeczeństwie: czyli „Socyologię“.

Z potęgą myśli, obejmującą wszechświat zarówno swobodnie, jak drobnostki codziennego życia, której materyału do głębokich wniosków dostarcza z równą łatwością krążenie ciał niebieskich lub... garb na blasze, powstały wskutek wygniecenia (Patrz: „Wstęp do socyologii“), łączy się niebywały dar pisarski, tak niesłychana prostota stylu, że genialne jego dzieła każdy średnio wykształcony człowiek, bez specyalnego przygotowania, swobodnie czytać może, łączy się też skromność wraz z szczerością bezwzględną, z jaką Spencer przyznaje się do nieznajomości rzeczy, których nie zbadał. Pamiętnem jest n. p. zdumienie, jakie zapanowało, kiedy na kwestyonaryusz, rozpisany przez „Revue des deux mondes“ o Renanie po jego śmierci, Spencer odpowiedział, że nic powiedzieć o Renanie nie może, bo... nigdy żadnej jego książki nie czytał!

Na taką szczerość zdobywają się geniusze, ale nie zdobędą się pyszałkowate umysły prowincyonalnych wielkości, które w takim wypadku uciekłyby się pod opiekuńcze skrzydła encyklopedyi i na podstawie znalezionych tam dat o Renanie, namotałyby kłąb szumnych a pustych frazesów.

A oto odpowiedź Spencera na drugi podobny kwestyonaryusz: o Bismarcku. Spencer onego czasu zapytany w tej kwestyi na równi z wielu wybitnymi uczonymi i literatami europejskimi, do których i Henryk Sienkiewicz należał, odpowiedział wydawcy pisma, które kwestyonaryusz rozpisało, co następuje:

„Na prośbę, abym wypowiedział swe zdanie o ks. Bismarcku, — odpowiadam po pierwsze, że nie mam nic do powiedzenia, coby szczególnie powiedzenia było warte. Nie mam bowiem o nim wyrobionego zdania. Powtóre oświadczam, że gdybym nawet był w możności wyrażenia o nim zdania pochlebnego, nie uczyniłbym tego. Sławiono go już dosyć. Świat posuwa się zawsze do ostateczności w ocenie ludzi. Albo ich przecenia, albo też nie docenia, ja zaś w tym wypadku, podobnie, jak w wielu innych, znajduję się w opozycyi ze światem“.

na skutki swej pracy, założywszy 127 szkół, a w tem 2 gimnazya, 69 szkół ludowych i 56 ochronek kosztem przeszło 4,000.000 złr.! Odzywa się teraz głośniej, niż przedtem do ofiarności ogółu, bo potrzeby rosną i niewątpliwie głos jej nie przebrzmi bez echa.

Z potrzeby „Macierz“ chętnie oddaje szkoły swoje w administracyę rządu lub kraju, lubo często widzi, że cierpi na tem ich prawdziwie narodowy charakter. Jak gdzieindziej w prowincyach nie-niemieckich, tak i w Czechach, pielęgnuje się nie narodowe, lecz austryackie ideały, uczy się nie dziejów ojczystych, ale austryackich, spychając tę ważną dźwignię narodowego wychowania na przedmiot nadobowiązkowy „historyi kraju rodzinnego“! Widzą to prawdziwi patryoci i przestrzegają przed złemi skutkami, zwłaszcza, że z jednej strony niwelowanie narodowych ideałów do poziomu austryackiego, z drugiej utrzymywanie pojęć o życiu i świecie w granicach klerykalnego światopoglądu doprowadzić może do upadku narodu, i oświacie rzetelnej położyć nieprzepartą tamę. Znaczącym w tej mierze jest głos jednego z przywódców stronnictwa radykalno-postępowego, p. Ant. Hajna (Niebezpieczeństwo reakcyi w szkolnictwie) i szkolny program tegoż stronnictwa, wydany niedawno, w którym się kładzie nacisk na wychowanie narodowe w duchu postępowym a przestrzega przed oddaniem szkoły w służbę czy politycznych, czy kościelnych celów. Również i nowe stronnictwo ludowe czyli realistów rozwinęło szeroki program szkolny, obejmując nim wszystkie stopnie wychowania i kładąc nacisk na potrzebę większej harmonii między szkołą a życiem, na równomierne wykształcenie mężczyzn i kobiet, na szeroką akcyę w zakładaniu publicznych bibliotek i czytelń, nawet na potrzebę reformy dziennikarstwa, bo dzienniki dla szerokich warstw narodu są jedynem źródłem oświaty.

Wobec tych usiłowań, zrozumienia potrzeby oświaty i zadania szkoły, jakże mizernie wygląda rozporządzenie krajowej Rady szkolnej czeskiej z d. 1 b. m., które wzbrania nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych użycia wszelkich środków, prowadzących do poprawienia ich bytu materyalnego, a przez to i do podniesienia szkoły; nazywa to „niedozwoloną polityczną agitacyą“, bo nauczyciele stawiają żądania zamiast przedstawić życzenia! Nauczyciele czescy przez lat 30 wnosili prośby o podwyższenie pensyj, wynoszących 350, 400 i 500 złr.; tymczasem bieda tak wzięła nad nimi górę, że niektórzy, aby rodzinie dać suchy kawałek chleba, najmowali się podczas wakacyj do zbierania chmielu... To się ze „służbowem stanowiskiem nauczyciela“ godzi, ale odbywać zgromadzenia i wnosić petycye do sejmu — to „polityczna agitacya“... „Tout comme chez nous“...

Bieda nieraz rozdziela, ale i łączy. Tem się też stało, że wspólnego losu będąc igraszką zeszli się wspólnie w Pradze delegaci towarzystw nauczycielskich niemieckich i czeskich i uznawszy solidarność w dążeniu ku poprawie materyalnego bytu za konieczną, uchwalili jednogłośnie równobrzmiącą rezolucyę, w której dają wyraz bolesnemu zawodowi, jaki ich spotkał ze strony sejmowej komisyi szkolnej; jego wnioski bowiem zostają daleko poza uzasadnionemi żądaniami nauczycielstwa, i nie stoją w żadnym stosunku do znaczenia szkoły, pracy nauczycieli i do stosunków drożyzny, ciągle rosnącej. Wyrazili przytem nadzieję, że w przyszłej sesyi sejmowej ich petycye zostaną definitywnie załatwione.

O nadziejo zielona!

Skoro o szkołach mowa nie możemy pominąć jednego faktu, ilustrującego sprawiedliwość, jaka „równą“ miarką mierzy Niemcom i Czechom. Seminaryum nauczycielskie żeńskie z językiem wykładowym czeskim jest jedno! Nic tedy dziwnego, że powstały stosowne zakłady prywatne i klasztorne, które potrzebie starają się zapobiedz; jednak przygotowanie to prywatne nie stoi podobno na potrzebnej wyżynie i utrudnia kandydatkom zajęcie posad.

Pisaliśmy już dawniej, że p. Floryański opuszcza z końcem tego miesiąca Pragę, zaangażowany do Teatru Wielkiego w Warszawie. W niedzielę dnia 24 b. m. urządza tedy w Rudolfinum pożegnalny koncert, którego powodzenie można przewidzieć: był bowiem p. Floryański przez lat 10 ulubieńcem Prażan, i pomimo małych nieporozumień w ostatnich czasach, z pewnością zachowają mu oni sympatyę i pamięć.

Również z końcem czerwca kończy się okres pracy dawnego „Towarzystwa teatralnego“ a „Národni divadlo“ przechodzi w inne ręce. Dawno omawiana potrzeba drugiego czeskiego teatru zdaje się być bliska zaspokojenia, bo stare towarzystwo ma wydzierżawić dawny teatrzyk „Varieté“ i przekształcić go na teatr ludowy, w którymby tylko dramat bez opery kultywowano. Towarzystwo to, posiadając znaczny majątek a w gronie swem doświadczonych ludzi, mogłoby zadanie to spełnić najlepiej. Zdania jednak członków muszą się w tym względzie rozchodzić, skoro prasa czeska nawołuje do sworności i zgody, uważając chwilę obecną za najstosowniejszą do spełnienia dawno upragnionego życzenia.

Kwestya w każdym razie rozstrzygnie się wkrótce, bogdaj na pożytek czeskiej sztuki i literatury. *(Prz.)*

Wojna w Chinach.

Z niepokojem, co dnia wzrastającym, wyczekuje Europa wieści z Chin, gdzie położenie rzeczy staje się naprawdę krytycznem. Lekkomyślnie, bo bez dostatecznego przygotowania rozpoczęta przeciw Chinom przez mocarstwa kampania przypomina powszechnie kampanię, którą podjęły lat temu czterdzieści przeciw temu państwu Francya i Włochy, a która, pomimo znacznie gorszych warunków, skończyła się zupełnem i dość szybko osiągniętem zwycięstwem Europejczyków. Sekret ówczesnego ich powodzenia leżał w dobrze obmyślanym i konsekwentnie przeprowadzonym planie kampanii, podczas gdy teraz bieg wypadków uprzedził zamiary mocarstw i zastał je zupełnie nieprzygotowanemi do walki z Chinami.

Najjaskrawiej uderza ten brak przygotowania w spóźnionem zdobyciu fortów w Taku, oraz w wysłaniu ku Pekinowi tak drobnych sił, które nietylko do stolicy dotrzeć nie mogły, ale nawet — jak pokazuje się z ostatnich doniesień — nie były w możności oczyszczenia z nieprzyjaciela okolic Tientsinu, głównej podstawy operacyjnej na lądzie. Z prawdziwego labiryntu depesz, nadchodzących z Czifu i Szangai, dadzą się wyciągnąć dwa tylko pozytywne wnioski: popierwsze, że los kolumny admirała Seymura jest nieznany, a mianowicie, że nie wiemy na pewne, czy udało się jej dotrzeć do Pekinu, czy też zmnszoną była cofnąć się do Tientsinu, i po drugie, że w samym Tientsinie wre już od kilku dni walka. Gdyby Seymour rzeczywiście dotarł do stolicy, to fakt ten w związku z walkami pod Tientsinem oznaczałby, że Chińczycy umyślnie przepuścili Seymoura przez swe pozycye, aby tem skuteczniej zaatakować resztę wojsk europejskich w tem mieście pozostałą.

Ostatniemi wiadomościami, jakie do tej chwili z placu boju posiadamy, są: depesza „Biura Wolffa“ i oświadczenie w Izbie gmin sekretarza parlamentarnego Brodricka. Wzmiankowana depesza, pochodząca z Szangai, jest krótka, lecz dużo mówi, brzmi bowiem: „Wedle doniesień z Tientsinu, wojska regularne chińskie bombardują to miasto; położenie rzeczy tamże jest bardzo krytyczne“. Brodrick znów oświadczył wczoraj, t. j. 22 b. m., że nie otrzymał wcale wiadomości ani z Pekinu, ani od admirała Seymoura. Najpóźniejszą wiadomością, otrzymaną z Taku, jest telegram wysłany jeszcze 18 b. m., a donoszący, że 17 b. m. Chińczycy zaatakowali Tientsin. Oddział, złożony z marynarzy austro-węgierskich i włoskich, w liczbie 185 ludzi, wziął szturmem chińską szkołę wojenną, poczem zniszczył złożone w niej działa, a budynek szkoły spalił wraz z zapasami rozmaitego rodzaju, jakie się w nim znajdowały. W nocy z 17 na 18 b. m. Chińczycy ponowili ataki, lecz z wielkiemi stratami zostali odparci. W dalszym ciągu odczytał Brodrick dwie depesze od kontradmirała angielskiego w Taku, z których wynika, że Tientsin otrzymał prawdopodobnie onegdaj odsiecz i że posiłki są konieczne, jeżeli mają być prowadzone operacye zaczepne przeciw Chińczykom.

Z innego źródła, bo przez „Biuro Wolffa, nadeszła do Berlina wiadomość, że oficer francuski, który przybył wczoraj do Taku, doniósł, że Chińczycy od trzech dni bombardują Tientsin. Mieli także zająć wszystkie prawie przedmieścia tego miasta. Wczorajsze zaś wieczorne dzienniki londyńskie podały doniesienie, pochodzące ze źródeł japońskich, o wymordowaniu w Tientsinie 1500 cudzoziemców.

Z obowiązku sprawozdawczego zaznaczyć wypada dzisiejszą depeszę brukselską, wedle której jeden z wielkich domów handlowych w stolicy Belgii otrzymać miał wczoraj wiadomość z Chin o wkroczeniu wojsk międzynarodowych i osobnego oddziału rosyjskiego do Pekinu, gdzie zastano poselstwa i cudzoziemców w dobrym stanie. Ta wiadomość nie otrzymała znikąd autentycznego potwierdzenia. Owszem w Londynie stwierdzają, że brak wiadomości pewnych z Chin daje powód do jak największych obaw.

Japonia, tak silnie interesowana w sprawach chińskich, zbroi się na wielką skalę. Rząd japoński wynajął 15 statków do przewozu wojsk, a 4 pancerniki wysłał już do Taku. Dwanaście statków wojennych odpływa ku Formozie. W rezerwie stoi w Saszo eskadra, złożona z 22 statków wojennych. Równocześnie przeprowadza rząd japoński mobilizacyę wojsk lądowych. Wreszcie i Austro-Węgry przystępują także w sposób dobitniejszy do „koncertu“ europejskiego w Chinach, gdyż, jak donoszą dziś z Wiednia, pancernik „Cesarzowa i królowa Marya Teresa“ otrzymał rozkaz odjazdu na wody chińskie, gdzie znajduje się mały krążownik austryacko-węgierski „Zenta“.

W obecnej chwili siły mocarstw na wodach wschodnio-azyatyckich przedstawiają się, jak następuje:

Eskadra angielska — trzy pancerniki I klasy, pięć dużych krążowników, 16 małych krążowników i 4 torpedowce. Wkrótce zostanie ona powiększoną o 1 pancernik I klasy, 2 małe krążowniki i 8 torpedowców.

Eskadra niemiecka — 3 duże krążowniki, 2 małe krążowniki, dwie kanonierki. — W drodze do Chin znajduje się 1 duży krążownik i 1 kanonierka.

Eskadra francuska — 1 pancernik I klasy, 3 duże krążowniki, 19 małych krążowników i 5 torpedowców.

Eskadra rosyjska — 3 pancerniki I klasy, 4 duże krążowniki i dwa torpedowce. — W drodze są: 1 pancernik I klasy, trzy duże krążowniki i 11 torpedowców.

Eskadra Stanów Zjednoczonych: trzy pancerniki I klasy, 1 duży krążownik, 17 małych krążowników i 1 torpedowiec. Wysłanych zostanie wkrótce 21 małych krążowników.

Oprócz państw wymienionych posiadają na tych wodach: Holandya — 2 pancerniki I klasy, cztery krążowniki i 3 torpedowce; Włochy — 1 duży i 3 małe krażowniki; Austro-Węgry zaś, Dania i Portugalia — po jednym małym krążowniku. — Japonia wreszcie zmobilizowała już całą swą flotę, składającą się z dwustu statków najrozmaitszego rodzaju, z załogą 40.000 ludzi i z 545 działami wielkiego kalibru.

Siły powyższe rozrzucone są, począwszy od południowej kończyny Chin i Filipinów, aż po Władywostok, najdalej ku północy wysuniętą stacyę floty rosyjskiej. Obecnie jednak ściągają się one ku wybrzeżom chińskim, a mianowicie ku zatoce Peczyli, względnie ku ujściu rzeki Peiho.

Berlin, 23 czerwca. Szef niemieckiej eskadry krążowników donosi z Taku, że nadszedł tam statek niemiecki „Irene“ z 240 żołnierzami na pokładzie. Oddział ten, połączywszy się z 1500 Rosyan i 380 Anglikami, wyruszył z odsieczą ku Tientsinowi. Aż na odległość 15 kilometrów od Tientsinu linia kolejowa jest w dobrym stanie. Z Pekinu, jakoteż od oddziału admirała Seymoura, nie ma żadnych wiadomości.

Czifu, 23 czerwca. Dochodzą tu wieści, że Tientsin przez trzy dni atakowali Chińczycy. Straty wojsk europejskich wynoszą 100 ludzi. Admirał Seymonr został podobno zmuszony do cofnięcia się do Tientsinu.

Z Pekinu nie ma wiadomości od dwóch tygodni.

Z uwag pesymisty.

(Losy Chin i ludu polskiego. — Co kosztuje agitacya ks. Stojałowskiego? Przyszłość młodzieży, czyli wybór zawodu. — Rozwój Krakowa. — Plan parku ludowego. Wyścigi.)

Wątpliwą jest rzeczą, jaki los spotka cesarzowę chińską i czy w Pekinie zwycięży polityka „wielkiego kułaka“ lub polityka żelaznej pięści rosyjsko-angielskiej; możemy spokojnie wyczekiwać dalszego ciągu rozbioru Chin, skoro już 25 żołnierzy austryackich bierze niesłychanie śmiały udział w operacyi mocarstw europejskich. Cokolwiek się jednak stanie na dalekim wschodzie, nie wpłynie to, o ile w tej chwili przewidzieć można, na wszechwładztwo ks. Stojałowskiego w Galicyi. Wyrobił on sobie tutaj teren zbyt wdzięczny i taktykę zbyt skuteczną, aby go tak łatwo zdetronizować można, jak pierwszego lepszego kacyka indyjskiego lub wycofać z obiegu, jak mandaryna chińskiego.

W upornej walce z losem, przyszedł ks. prałat do tegosamego przekonania, co Moltke, układając plany taktyczno-strategiczne, że na wojnę potrzeba przedewszystkiem pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Zdawałoby się, że skąd, jak skąd, ale z biednej Galicyi, po egzekutorze podatkowym nikt już z chłopa grosza nie wyciśnie. Pokazuje się, że tak źle przecież nie jest. Idzie tylko o cel i taktykę. Oto przykład.

W Krakowie odbyło się, jak donosi „Wieniec—Pszczółka“ w Nrze 23, zebranie rady stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“, t. j. po prostu stronnictwa Stojałowszczyków. Zgromadzenie witał najpierw ks. Stojałowski, jako prezes rady, potem jako przewodniczący, a jednym z dwóch członków rady, dopuszczonych do głosu oprócz samego mistrza, był, jak z urzędowego sprawozdania wynika, tylko p. M. Białkowski, który zdawał sprawę z czynności wydziału rady i przedłożył wnioski, mające na celu wciągnięcie w organizacyę stronnictwa 30 powiatów zachodniej Galicyi. Natomiast sam prezes rady i przewodniczący zgromadzenia, niezmordowany ks. Stojałowski, najwidoczniej w braku skarbnika, podjął się niewdzięcznej roli sprawozdawcy z rachunków wydziału za czas od 1 stycznia r. 1899 do końca maja r. b.

„Z przedstawionych rachunków okazało się — pisze stylem sfinksa organ ks. prałata, — że chociaż dochody w tym czasie wynosiły przeszło dziesięć tysięcy złr. (sic!), to przecież wobec tego, że dochody te musiały służyć nie tylko na pokrycie kosztów wydawania gazetek, ale też na pokrycie druków stronnictwa, kosztów agitacyi i t. p., pozostaje do pokrycia za ten czas znaczny niedobór“.

Trzeba więc przyznać, że ks. prałat bajecznie tanio urządza agitacyę, której skutki widoczne są u ludu na każdym kroku, zwłaszcza w zakresie dobrobytu, skoro pozwala on na tak znaczne nakłady. Bo też sam mistrz nie żartuje i okłada podatkami swoich wyznawców politycznych z wcale nie mniejszą od p. Hablińskiego bezwzględnością. Zapowiada on n. p. zupełnie otwarcie w swoim organie, że do „utrzymania gazetek i zasilania kasy stronnictwa przyczyniać się powinni przedewszystkiem wszyscy posłowie i to musi być w przyszłości postawione za warunek każdemu kandydatowi na posła“. Tutaj przypomina ks. Stojałowski „zdradę i odstępstwo“ Danielaka, ks. Szpondra i Zabudy, i podejrzywa dwóch pierwszych z nich, że podobnie, jak Zabuda, opuścili szeregi jego armii, aby uchylić się przed zbyt dotkliwą dla nich kontrybucyą, która u Zabudy wynosiła 148 złr.

„Takich kandydatów — woła rozżalony ks. Stojałowski, — którzyby chcieli brać dyety, a nic nie dać i nie robić, znajdzie się na setki, ale prawdziwych przyjaciół i obrońców ludu poznamy po ich ofiarności“

Jak widzimy, ks. prałat stał się mężem wielce praktycznym i zbiera przedewszystkiem fundusze na... „sprawę ludu“. Naturalnie sam, będąc apostołem ludu, musi także, i to w pierwszym rzędzie być szafarzem funduszów stronnictwa, kiedy nawet deficyty na swoje bierze barki. Ofiarność na cele publiczne jest więc cnotą, na pierwszem stawianą przez ks. prałata miejscu. A ma on widocznie bardzo dobre o niej i o zasobach ludu mniemanie, kiedy nietylko nie rozpacza i nie obawia się niedoborów za rok ubiegły, ale wzywa włościan do wystawienia, na granicy Śląska i Małopolski, kamiennego pomnika „Chrystusowi-Bogu“, z okazyi nowego stulecia. Podobiznę tego pomnika zamieścił nawet w swoim organie, wraz z listą składek, którą otwierają: ks. Stojałowski i pani Helena Hempel, każde z nich zapisując wkładkę po 5 koron.

Możemy więc spać spokojnie: nasz lud dostał się w dobre i praktyczne ręce. Niechże nasi wielcy mężowie stanu śmiało mózg swój wytężają na ratowanie sytuacyi w Austryi, Transwaalu i Chinach, gdy w kraju tak ślicznie się wszystko układa. Objawy dobrobytu i powszechnego zadowolenia, widoczne na każdym kroku; w austryackiej ojczyźnie służy nam powietrze. Używamy tutaj swobody do tego stopnia, że co roku zakładamy po kilka nowych stowarzyszeń politycznych, produkujemy takąż samą liczbę nowych prezesów, wiceprezesów i sekretarzy, a nawet po parę szkół zamykamy co roku, bo nie ma w nich komu uczyć. Za to, w tych szkołach, które uszczęśliwia obecność nauczyciela, zaprowadzone będą nowe ferye podczas kopania ziemniaków i pasania bydła. Świadczy ta najnowsza reforma szkolna o niebywałej dotąd w zarządzie szkolnym pieczołowitości o przyszłość ludu naszego.

Przyszłość uśmiecha się także różowa do tych licznych zastępów młodzieży, która zrzuca obecnie mundurek szkolny, aby przejść w szeregi obywateli uniwersyteckich. Jest to, jak nie wątpię, najszczęśliwsza dla studenta chwila w życiu. Wolność akademicka otwiera do niego ramiona; będzie z niej mogł korzystać w całej pełni; tytuł „akademika“ otworzy przed nim zamknięte dotąd podwoje. O wybór zawodu nie potrzeba się troszczyć w kraju tak cywilizacyjnie i ekonomicznie rozwiniętym, jak Galicya. Gdzieindziej musi abituryent długie ze sobą staczać duchowe walki, jaki obrać zawód: czy kształcić się do zawodu technicznego, który w zakresie przemysłowym obszerne dla niego przedstawia pole; czy ma wesprzeć w przyszłości handel swą wiedzą; czy wreszcie, jako prawnikowi, szukać mu przyjdzie pomieszczenia na szerokim terenie stosunków finansowych, ekonomicznych i t. p. Galicya przemysłu nie posiada, handlem się brzydzi, finanse zdała na jednę kastę, — cóż się więc długo namyślać? Z wyjątkiem kilku marzycieli, którzy zapisują się na wydział filozoficzny, medyczny lub teologiczny; z wyjątkiem przymusowych techników, przeważnie adeptów słnżby rządowej, — cała falanga młodzieży napływa do wydziału prawniczego, bo tamtędy prowadzi droga do karyery urzędniczej. To jest dzisiaj jedyny zawód, do którego uderzają setki serc młodocianych i zapalają się mózgi abituryentów.

Okres studyów uniwersyteckich będzie jedynym, złotym okresem ich wolności. Tutaj będą radykałami, tutaj nosić będą pochodnie przed wielkiemi ideami ludzkości. Mundur c. k. praktykanta rozwieje światoburcze pomysły, przygasi akademickie zapały. Dlatego radzę: korzystajcie skrzętnie z akademickiej wolności, bo przyszłość po macoszemu obejdzie się z wami.

Być może, kiedyś zmienią się stosunki, nawet w Galicyi. W Krakowie zburzono już nawet jednę starą kamienicę i podobno w jej miejsce stanie nowa, a świat techniczny rozradowan jest wielce zapowiedzią, że już budować się będzie nowy gmach dla c. k. starostwa wedle planów w Wiedniu wypracowanych. Starczy nam, jak się zdaje, tego ruchu budowlanego, na lat kilka. Wszędzie indziej miasta starają się uprzedzać i popierać swój rozwój przez ułatwianie komunikacyi, upiększanie miasta ogrodami, publicznemi zakładami i t. p. W Krakowie myśli się o tych drobnostkach tylko w czasie wyborów, a że w tym roku rząd uwolni obywateli Krakusowego grodu od troski wybie-

---

Czyż te wszystkie szczegóły nie dają portretu potentata duchownego, króla myśli?

To też królewską cześć Spencerowi oddawały wszystkie umysły wybitne, choćby nawet zaliczały się do jego przeciwników, a wspomniany już raz Robertson tak o nim pisze:

„Bądź pozdrowiony, ojcze duchowny i mistrzu czcigodny, któryś nas pierwszy nauczył po wiekuistych wskazówkach słońca i gwiazd poznawać drogę w lesie życia! Chociaż dzisiaj widzimy się zmuszeni obalać wzniesione przez ciebie zasieki, odrzucać twoje sposoby gimnastyczne i zaniechać sztuki myśliwskiej, którejś nas nauczył, to przecież pragniemy zawsze należeć do wielkiego rodu, którego ty jesteś głową. A gdy po latach z przeszłości odnawiać sobie będziemy w pamięci nazwiska wielu, twoje wtedy imię, a nie żadne inne, wymienimy dzieciom naszym, jako najprzedniejszego założyciela nowego kierunku, największego zwiastuna nowego wieku!“

Takim jest Herbert Spencer; jest streszczeniem i podsumowaniem swoich czasów, jest pieczęcią, która zamknęła i nadała piętno niestarte dziewiętnastemu wiekowi. A choć czasem rozreklamowane imiona, hałaśliwe teorye umysłów agitatorskich, do jakich Spencer nigdy nie należał, przygłuszają brzmienie jego nazwiska, to są to niby wzburzone fale morskie wobec potężnej skały.

Fale mogą nam na chwilę zakryć widok skały, mogą oślepić gryzącą pianą nasze oczy, ale, kiedy morze opadnie, a sól żrąca z łzami z oka spłynie, widzimy, że skała stoi i wieki stać będzie — wyniosła, spokojna, niewzruszona...

John Nobody.

22

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

VII.

U generała odbywały się codziennie bardzo ważne narady. Jakkolwiek nie zagoiła się jeszcze ciężka rana, zadana partyi ostatniemi aresztami, zasoby moralne i materyalne się wyczerpały i pożar rewolucyi istniał tylko na papierze gazety londyńskiej — postanowiono zabrać się znowu do walki, ażeby właśnie pożar ten przenieść z dziedziny frazesów w rzeczywistość i dowieść rządowi, że mimo wszystkiego partya istnieje i istnieć będzie. Wydano szumną odezwę, którą rozrzucono w obu stolicach między młodzieżą uniwersytecką i w sferach rządzących, w pismach zagranicznych podano długi spis dygnitarzy, którym partya groziła bliskiem zamordowaniem, samemu carowi nawet posłano ostrzeżenie „drugie i ostatnie“.

Jaś znowu działał. Pisał, czytał, prowadził korektę i drukował, widywał się z najrozmaitszymi ludźmi, przygotowywał grunt pod agitacyę w jakiejś fabryce — porozumiewał się z członkami organizacyi młodzieży rosyjskiej, która chwilowo okazała się podatniejszą i dzielniejszą. Zwątpienie i rozczarowanie ulotniły się bez śladu; był w swoim żywiole i ruszał się gorączkowo, a ruch ten wydawał mu się teraz szybkim biegiem naprzód. Może dlatego, że, zajęty pracą, nie miał czasu myśleć?...

Do ożywienia energii w drętwiejącem ich kółku przyczynił się znakomicie czasowy pobyt w tem mieście dwojga wytrawnych i zagorzałych działaczy, pełnych najlepszych nadziei i wiary w bliskie zwycięstwo idei. Przekradli się przez granicę z fałszywemi paszportami, przywieźli stos proklamacyj, jeszcze więcej projektów, a najwięcej zapału. — Mieszkali oboje u generała, niby jako bliscy jego krewni i dlatego też tam wciąż od rana do nocy toczyły się te ważne narady. Większej ilości członków nie można było zebrać naraz, podzielono się więc na sekcye i każda sekcya schodziła się o innej godzinie. Najważniejszego, bo ostatniego dnia, Jasiowi wypadło „konferować“ o 6-tej wieczorem, co mu było dość nie na rękę, bo od dawna już ułożył sobie, że tegoż samego dnia będzie na „wieczorynce“ rosyjskiej, na którą go coś ciągnęło. Stawił się jednak o umówionej porze. Nie oczekiwano na niego z rozpoczęciem i wszyscy obecni, t. j. generał, dwoje zagranicznych, seminarzysta G. i socyolog w pledzie, z wielkiem ożywieniem i dosyć kłótliwie omawiali jakąś kwestyę. Waśki i Miszki nie było. Spierali się z sobą seminarzysta i działacz zagraniczny, z których pierwszy był zwolennikiem teroryzmu, a drugi propagandy socyalistycznej. Generał nalewał herbatę i wino, odzywając się tylko zrzadka, socyologowi błyszczały oczy, działaczka, czyli — jak ją nazywano powszechnie — „żar-ptica“ (żar-ptak) robiła jakąś włóczkową robotę, podnosząc od czasu do czasu na męża swoje małe, ciemne, nieco skośne oczy. Przywitała Jasia kiwnięciem głowy i życzliwem spojrzeniem.

— Wy róbcie swoje, a ja będę robił swoje! — krzyczał seminarzysta, gestykulując i trzęsąc długą głową. — Nie przeszkadzam nikomu, ale i wy nie macie prawa wymagać odemnie ślepego posłuszeństwa.

— Ślepego posłuszeństwa nikt od was nie wymaga, my usiłujemy tylko trafić do waszego przekonania — odparł spokojnie zagraniczny. Był to niski, wątły i bardzo nerwowy człowiek. Mógłby być niezaprzeczenie zaliczonym do kategoryi przystojnych, gdyby nie szkorbut, który mu popsuł zęby i dziąsła, i gdyby nie krótkość zbyt krótkich, nie schodzących się warg, skutkiem czego wciąż pokazywał te swoje bezzębne dziąsła. Więziono go podobno jeszcze za panowania Aleksandra II przez 4 lata w wilgotnej celi, gdzie ciągle chorował i rozstroił sobie nerwy.

— Jużci, że siłą mnie nie zmuszacie — gniewał się seminarzysta. Wiem o tem... ale i takie usilne przekonywanie kogoś graniczy prawie z przemocą. To także despotyzm, despotyzm nie oręża, ale rozumu. Kto wie, który z nich niebezpieczniejszy... Wy macie lepsze języki, możecie mnie przegadać i, przyparty do muru, zgodzę sie z wami i zgodzę się wbrew swojemu przekonaniu...

— Ależ to nonsens! — niecierpliwie przerwał mu socyolog. Jak można zgodzić się na coś, wbrew własnemu przekonaniu... Albo coś jest logiczne, albo nielogiczne. Chyba nie uznajecie praw logiki!

— Otóż to właśnie presya moralna! Jeżeli nie poddam się waszym rozumowaniom, odsądzicie mnie od logiki. Powinniśmy naprzód rozpatrzeć kwestyę z zasadniczego stanowiska: czy człowiek partyi obowiązany jest względem niej do ślepego posłuszeństwa i czy członkowie mają prawo jedni drugim narzucać poglądy... Oddałem wam na usługi swoje ręce, ale prawa myślenia nie wyrzeknę się nigdy!

— Ależ my właśnie chcemy tylko korzystać z tych rąk...

— Nie prawda! Wy chcecie, żebym był biernym narzędziem, bezmyślną maszyną, którą każdy może nakręcać według swojej woli. — Każdy człowiek ma wolę i rozum... Nie chodzi mi o moją własną osobę... Ja zasadniczo nie mogę pozwolić na taki stosunek między partyą a jednostką...

— To właśnie całe nieszczęście, że my, Rosyanie, zamiast działać, rozpatrujemy wciąż każdą rzecz z zasadniczego stanowiska — zagraniczny uśmiechnął się a potem pochwycił się za nogę, która mu nagle podskoczyła do góry.

Seminarzysta zerwał się. Był bardzo czerwony i pot mu błyszczał na czerwonym mięsistym nosie.

— Ach tak! Z tego tonn zaczynacie grać z nami! Przyjeżdżacie z zagranicy pełni pogardy dla tego, co rosyjskie, i dajecie nam nauczki moralne!... Ale my waszego przewodnictwa nie chcemy... obejdziemy się i bez waszej pomocy. Rosya powinna powstać o własnych siłach... nie potrzebne jej zagraniczne podpórki... Ja przeczułem, że tu zanosi się na modne kuglarstwo... Piotr katował nas, żeby nam wyrwać nasze długie brody... wam się to nie uda! — zanurzył palce w swoich długich gładkich, spadających na plecy, lśniących włosach.

— Dlaczego pan tak się unosi? — zapytała łagodnie „żar-ptica“, spojrzawszy pierwej na męża a potem na wściekłego seminarzystę, pan tak mówi, jak gdybyśmy byli jego wrogami.

— Nie znoszę żadnego despotyzmu, a tutaj chcą mnie siłą przymusić do zmiany poglądów.

— A jakież są, u licha, wasze plany? — odezwał się socyolog, wyjątkowo ożywiony tego dnia.

— To nie są wcale moje plany, ale plany całej partyi, która dziesięć razy więcej zdziałała od was. Terror...

— I cóż dalej? — pytał socyolog.

— Napędzimy im strachu, a wówczas będą miękkimi, jak wosk.

(C. d. n.)

rania radców, więc i nowy jakiś porządek rzeczy pokutować będzie w sferze niedościgłych planów. Tymczasem zaś w miarę tego, jak zwiększa się liczba ludności, zwężają się plantacye i znikają stare ogrody. Podobno ogrodnik miejski był na tyle naiwnym, że przedłożył magistratowi plan założenia nowych plantacyj na błoniach miejskich, naprzeciw Parku Jordana. Miał to być rodzaj parku ludowego, gdzieby rzemieślnik zarówno, jak „inteligent“, wraz z rodziną znalazł w wolnych od zajęcia chwilach, wypoczynek i rozrywkę. W sekcyi Rady miejskiej przykryto ten plan czarnym całunem, aby przypadkiem nie podrażnił fałszywych apetytów.

Dzięki temu, ta część ludności krakowskiej, która nie jest w możności dostać się do jednego z dwóch ogrodów, urządzających w niedziele i święta festyny, lub widowiska, obozuje na Błoniach, prażona złotemi promieniami słońca, lub też szuka schronienia po obficie rozsianych w mieście szyneczkach. Naturalnie przyczynia się to niezmiernie do podniesienia zdrowotności i moralności w mieście i nadaje mu cechę europejską — a tych wszystkich, co nie muszą zamieszkać w Krakowie, zachęca do szukania schronienia w innem mieście.

Zjazdy i uroczystości drażnią tylko wyobraźnię, ale nie zaspakajają kupców, ani przemysłowców krakowskich. Miasto wytwarzać powinno własne siły ekonomiczne i stałe źródła dobrobytu. A tych źródeł ubywa raczej w Krakowie, niż przybywa. Wyścigi końskie przeszły bez efektu. Nie wiedzieć, dla kogo je urządzono? Osławieni sportsmeni, co mieli „zadawać szyku“ i ożywić miasto swą wielkopańską manierą, nie pokazali się nawet; mieszczaństwo krakowskie, — jakkolwiek pesymista, przyznać to muszę, — przyszło wreszcie po rozum do głowy i nie rujnowało się totalizatorem. Ciekawym też, o ile ucierpi na tem wszystkiem chodowla koni? *M. K.*

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

W dzisiejszym artykule wstępnym w ostatnim wierszu pierwszej szpalty po wyrazie: „gazeciarstwo“ należy dodać wyraz: „dziennikarskie“.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ przypomina szanownym członkom, że walne doroczne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek d. 25 b. m. o godz. 4 popołudniu w lokalu Tow. „Szkoły ludowej“, Pijarska 2.

Festyn. Przypominamy, iż jutro w niedzielę odbędzie się w parku krakowskim festyn na dochód biednych chorych.

Z konserwatoryum Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 25 czerwca odbędzie się w lokalu konserwatoryum (plac Szczepański l. 3) doroczny popis uczniów pod artystycznym kierunkiem dyrektora dra Władysława Żeleńskiego. Początek o godz. 4 po południu. Bilety wydaje kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych.

Sprawa wychowania fizycznego, tak ważna, a tak mało dotychczas uwzględniana, którą dotąd zajmowały się zaledwie jednostki, będzie obszerniej traktowana na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Grono lekarzy, zostających w bliższych stosunkach z młodzieżą i widząc jej słaby rozwój fizyczny, podjęło myśl utworzenia na tegoroczuym zjeździe osobnej sekcyi, poświęconej li tylko sprawie fizycznego wychowania. Organizacyi tej sekcyi podjął się chętnie prof. Jordan, który dla wychowania fizycznego młodzieży tak wiele zdziałał, który nad niem oddawna pracuje i wkłada w nie ogrom pracy swej, wiedzy i zabiegów.

Nie możemy wątpić, że sprawa ta, tak żywotna w społeczeństwie naszem, znajdzie silne z jego strony poparcie, że wszyscy miłujący młodzież, uczestniczyć będą w obradach tej sekcyi, które przyniosą nam niezawodnie wiele cennych wskazówek do dalszej naszej pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży.

Teoretyczne wykłady uzupełni zwiedzenie parku Jordana i przypatrzenia się odbywającym się tam zabawom i ćwiczeniom, które może zachęcą niejednego z uczestników do naśladowania tych urządzeń.

Sekcya III Rady miasta odbyła w piątek posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Pieniążka. Uchwalono odpisać należytość konsensową p. Teofili Mańkowskiej. Sekcya objawiła swoją opinię, by w myśl prośby kongregacyi kupieckiej przeznaczyć jednę z sal w przebudować się mającym gmachu magistratu na posiedzenia kongregacyi. W sprawie zapisu ś. p. Feliksa Bojanowskiego na fundusz ubogich miasta, postanowiła sekcya nie wdawać się w pertraktacye ze spadkobiercami, lecz wezwać syndyka miejskiego do popierania procesu. W sprawie wyborów do Rady miejskiej wybrano radcę dra Paszkowskiego, aby postawił na następnem posiedzeniu sekcyi odpowiednie wnioski, jako referent tej sprawy.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej w Krakowie obiega pogłoska, że ma być zwołane nadzwyczajne posiedzenie sejmowe, celem załatwienia sprawy reformy statutu miejskiego.

Posiedzenie komitetu redakcyjnego księgi pamiątkowej uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 11 przed południem w sali l. II w Collegium novum.

Śluby. Wczoraj odbył się w kościele św. Floryana w Krakowie ślub p. Zygmunta Miarczyńskiego z panną Władysławą Kwiatkowską, artystką sceny krakowskiej.

Dnia 20 b. m. w Miłosławiu pobłogosławiony został związek małżeński dra Kazimierza Kostaneskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Janiną Błochówną, córką Jana i Emilii z Kronenbergów.

Dr Kazimierz Ożóg, inspektor kolei państwowych i naczelnik oddziału dla spraw prawnych i ogólno administracyjnych ck. dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, zamianowany został — jak się dowiadujemy — zastępcą dyrektora dla spraw administracyjnych w tejże dyrekcyi.

Wystawa obrazów w Kole artystyczno-literackiem. (Obrazek charakteryzujący Kraków). Dziś spotykam jednego z moich znajomych, chodzącego po Rynku z zadartą do góry głową i odczytującego napisy po kamienicach.

— Czego to szukasz? — zapytałem.

— Koła artystyczno-literackiego, bo tam podobno jest jakaś wystawa, na której miałem się zejść z moimi znajomymi z Warszawy. Chodzę i szukam a znaleść nie mogę.

— Jakto? ty urodzony Krakowiak, nie wiesz, gdzie lokal „Koła“?

— Nie należę do „Koła“, więc nie wiem.

— To czemu się nie spytasz choćby przejeżdżających Warszawiaków?

— Przyznam Ci się, że mnie wstyd było zapytać ich o to, żeby się nie śmiali ze mnie. Cóż to tam jest za wystawa?

— Więc i tego nie wiesz? Bój się Boga! Fałat, Wyczółkowski, Wodzinowski, Stachiewicz, Aksentowicz, Zawiejski wystawili tam swoje prace i ty nic nie wiesz o tem? A bodaj was safanduły z takim brakiem choćby już ciekawości. Chodź, zaprowadzę cię, żebyś się nie potrzebował wstydzić przed Warszawiakami, że nie wiesz, co się w twojem rodzinnem mieście dzieje.

I zaprowadziłem go pod Nr. 13 w Rynku.

Wpisy do wyższej szkoły handlowej w Krakowie odbędą się przed wakacyami 26, 27, 28 i 30 czerwca, po wakacyach zaś w dniach 1, 2, 3 i 3 września.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historoczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Prof. dr Fr. Piekosiński: Rycerstwo małopolskie w dobie Piastowskiej. 2) Dr Fr. Bujak: Kalimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce na początku XVI wieku.

Przybycie gości śląskich. Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu komunikują nam, że na jutrzejszy festyn, połączony z popisami gimnastycznemi w parku podgórskim, przybywają w większej liczbie Sokoli śląscy.

Kółko rolników. W tych dniach odbyło się doroczne walne zebranie członków Kółka rolników wszechnicy Jagiellońskiej. Wybrano wydział; prezesem został Jan Krasicki, zastępcą Edward Tyszkiewicz, bibliotekarzem Jan Ostromęcki, sekretarzem Wacław Zakrzewski, skarbnikiem Jan Karczewski; do wydziału weszli: Józef Wołłowicz i Józef Knaap.

Kółko rolników rozwija się świetnie; z roku na rok wzrasta Kółko liczebnie, naukowo i materyalnie. Biblioteka dosięgła już 1200 dzieł fachowych, czytelnia posiada 45 czasopism naukowych i ogólnych, ruch umysłowy zaznacza się coraz to liczniejszemi odczytami i pogadankami.

Po odbytem walnem zgromadzeniu żegnali członkowie Stowarzyszenia przyjętym zwyczajem wspólną [illegible] opuszczających studyum kolegów z ostatniego roku.

Egzamin uczennic kursów handlowych w szkole im. św. Scholastyki odbył się dziś w obecności delegatów Rady miasta i kongregacyi kupieckiej w kursie I 51, w II 41. Z tych ukończyły kurs z odznaczeniem: Ajdukiewiczówna Jadwiga, Hoffmannówna Eugenia; ze stopniem bardzo do[brym]: Czyżewiczówna Janina, Dankowska Bron[isła]wa, Lnurynówna Stefania, Lipińska Jadwiga, Śmiejewiczówna Felicya, Sowińska Feliksa, Sowińska Marya, Szarłowska Ludmiła, Tiefenbrunn Ludwika, Wiatrowiczówna Irena, Kunzówna Marya; ze stopniem dobrym: Culekówna Zofia, Feller Amalia, Griffei Rozalia, Jakubowska Anna, Krieger Franciszka, Lubasz Rozalia, [illegible] Jadwiga, Ro[s]enzweig Bronisława, Thoman Henryka; ze stopniem dostatecznym: Boguszówna Kazimiera, Broniowska Marya, Heldblum Róża, Jarmakowska Marya, Nowakowska Wiktorya, Paleczkówna Henryka, Strojkówna Marya, Niedzielska Felicya. 5 uczennic przypuszczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach.

Zjazd przemysłowy odbędzie się w Krakowie, w roku przyszłym, z inicyatywy ostatniego zjazdu technicznego. W tym celu zaprosiło tutejsze Towarzystwo techniczne liczne grono techników i przemysłowców, które sprawy organizacyjne złożyło w ręce komitetu ścisłego o składzie następującym: Wincenty Wdowiszewski, przewodniczący; Edmund Zieleniewski, zastępca przewodniczącego; Karol Rolle, sekretarz: dr Artur Benis, skarbnik: oraz członkowie: Mieczysław Dąbrowski, Józef Faller, Stanisław Horoszkiewicz, Zygmunt Kremer i Gustaw Steingraber. Komitet ten rozpoczął już wypracowywać program zjazdu, zakrojony na szerszą miarę, bo obejmujący wszelkie warunki, w jakich się obecny przemysł rozwija i przedstawiający dokładny obraz tego przemysłu.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Jak wiadomo, zapowiedziany został kongres dziennikarzy słowiańskich w Raguzie. Jedno z pism kroackich doniosło, że rząd austryacki, podobnie jak rząd węgierski, odbycia tego kongresu zabronił. Obecnie „Obzor“ zasięgnął informacyi z kompetentnej strony i oświadcza, że owa wiadomość jest mylną.

Złoty medal na wystawie paryskiej otrzymał — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — znany artysta malarz p. Józef Mehoffer z Krakowa. Z Austryi otrzymał to wysokie odznaczenie także tylko portrecista Angeli z Wiednia.

Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazyum w Samborze, którzy w r. 1886 złożyli tamże egzamin dojrzałości, odbędzie się w Samborze w dniu 7 lipca b. r. *Dr. Potocki. Dr. Zeiler.*

Zbiegły więzień. Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu donosi „Gazecie lwowskiej“, że więzień Jan Sucharek, zasądzony za zbrodnię usiłowanego zgwałcenia i przekroczenia kradzieży na 15 miesięcy więzienia, rodem z Libiąży Wielkiej (Chrzanów), zbiegł dnia 20 czerwca z Zakopanego, gdzie był zatrudniony z oddziałem więźniów przy regulacyi potoków górskich.

Kradzież. Policya krakowska aresztowała wczoraj Stanisława Szczecha w kościele św. Barbary pod zarzutem kradzieży złotego zegarka.

Do Krynicy przybyło od 11 do 17 czerwca 182 osób.

Bankructwa. Związek wierzycieli w Wiedniu ogłasza następujące niewypłacalności: Euman Ester, Stary Sącz; Markus Gottesman, Bolechów; Jakób Drucker, Rzeszów; Majer Hendel, Budzanów.

Zaledwie 50 członków („Czas“ podaje, że 10) liczy lwowskie „Towarzystwo przeciw grom hazardowym“, którego statuty już od roku są zatwierdzone. Widocznie nie wielu posiadało odwagę, aby zapisać się w szeregi członków tego Towarzystwa i występować przeciw temu, co było dotąd ich ulubionem zapewnie zajęciem. Dopiero też onegdaj Towarzystwo zdołało się zebrać na walne zebranie i ukonstytuowało się. Prezesem obrano namiestnika hr. Pinińskiego. „Kuryer Lwowski“ podaje myśl, aby hr. Piniński, jako prezes takiego Towarzystwa, zarządził zniesienie totalizatora przy zbliżających się dla Lwowa wyścigach konnych.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mielcu z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 25 lipca b. r.

Sprawa burzliwego capstrzyku, który wydarzył się dnia 30 kwietnia w Rzeszowie, była przedmiotem rozprawy przed sądem rzeszowskim. Uczestnicy capstrzyku (8 żydowskich chłopców rzemieślniczych) wszczęli bójkę z uczniami gimnazyum rzeszowskiego. Stawieni przed sąd o gwałt publiczny zasądzeni zostali: jeden na $1^{1}/_{2}$ roku, dwóch na 4, jeden na 3, a trzech na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Stanisławów. 22 czerwca. Od zeszłego tygodnia bawi tu operetka lwowska pod dyrekcyą p. Juliana Myszkowskiego. Cały personal liczy 72 osób. Dotychczasowe przedstawienia, pomimo wysokich cen, cieszyły się wielką frekwencyą publiczności. Dzisiaj występuje w „Pajacach“ młody śpiewak p. Adam Ludwig, Stanisławowianin, który debiutami w Warszawie i we Lwowie zyskał sobie już w świecie artystycznym pewne imię. W przyszłym tygodniu udaje się trupa lwowska stąd do Kołomyi, gdzie da kilka przedstawień.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Stanisławowie złożyli: Czykaluk Cyryl, Demiańczuk Jan (z odzn.). Eigenfeld-Alfert Lipa (z odzn.). Figol Jan, Gurgnła Bazyli, Halpern Saul, Hanke Rudolf, Inslicht Jakób, Jurczyński Hieronim, Kornblüh Abraham, Margulies Dawid, Nagórzański Mikołaj, Niedźwiecki Jakób, Nowosielski Tadeusz, Poradowski Leon, Salz Herman, Schöps Abraham, Seidler Teodor (z odzn.), Sobota Karol, Tkaczuk Aleksander, Urbański Tadeusz, Ojak Wilhelm (prywatysta). — Trzem uczniom publicznym pozwolono powtórzyć egzamin po wakacyach z jednego przedmiotu. Nie reprobowano żadnego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Nowym Sączu złożyli: Frączek Ludwik, Kopytko Szymon, Stroński Stanisław i Szarotat Jan z odznaczeniem; Dobrowolski Antoni, Dudziak Jan, Friedrich Artur, Gutkowski Bronisław, Jaszczurowski Kazimierz, Kostrzewski Edward, Kasztelewicz Józef, Kosman Stanisław, Kwieciński Józef, Majewski Stanisław, Niespodziański Tadeusz, Przychocki Jerzy, Reich Jakób, Smalarz Roman, Tustanowski Jan, Węgrzynowicz Leopold, Wysocki Witold, Zimmerman Antoni, oraz eksterniści: Długoszewski Bolesław i Stern Samuel. — Do egzaminu poprawczego przeznaczono na 3 uczniów, z tych 2 publicznych i 1 eksternistę; wreszcie reprobowano na rok: 1 ucznia publicznego i 1 eksternistę. Od egzaminu ustnego odstąpił jeden uczeń publiczny.

Nowy Sącz, 22 czerwca. Mimo przeprowadzonych już wyborów uzupełniających do Rady miejskiej ruch agitacyjny trwa jeszcze ciągle. Jedni agitują za wniesieniem protestów przeciw wyborom, drudzy za zgłoszeniem doniesień karnych do prokuratoryi o tem, że niektórzy pod fałszywemi nazwiskami, jako rzekomo uprawnieni wyborcy głosowali, inni łamią sobie głowy, kogo wybiorą burmistrzem. Były burmistrz p. Lipiński, nie wszedł nawet do Rady i to tylko o jeden głos, który mniej uzyskał od wybranych; opowiadają, że jeden z wybranych nie przyjmie wyboru przed ukonstytuowaniem się Rady w tym tylko celu, aby p. Lipiński, który po wybranych największą ilość głosów otrzymał mógł wstąpić w jego miejsce.

III kole z 1.765 uprawnionych głosowało 757. Zostali wybrani: Adam Oleksik, Saul Nebenzahl, Andrzej Jenkner, Jan Wiśniowski, Henoch Herbst, Berl Maus; jako zastępcy weszli w tem kole: Józef Stern, Franciszek Cycoń i Wiktor Bielewicz.

W kole II z 201 głosowało 121, a zostali wybrani: Karol Nalepa (emeryt. nadpoborca), Wiktor Obrecht, Izaak Reich, Salomon Lichtmann, dr Dawid Mohr, Roman Jakubowski; jako zastępcy: Marcin Twardowski, Efroim Krischer i Stanisław Gutowski.

W kole I z 141 głosujących głosowało 94, a zostali wybrani Franciszek Pisztek, Wincenty Rajca, Waleryan Flach, Ignacy Dulembowski, Włodzimierz Zborowski, ks. Michał Nowicki; jako zastępcy: dr Tadeusz Kijas, dr Maurycy Körbel, Kajetan Stroński.

Kronika warszawska. Teatr ludowy wystawi we wtorek po raz pierwszy sztukę oryginalną p. Maciejowskiego pod tyt. „Za zarobkiem“. Jest ona osnuta na tle życia obieżysasów, ktorzy, zachęceni przez agentów, na wiosnę wychodzą do Prus na zarobek i tam często zatracają religię, upadają pod względem moralnym, a często doznają zawodu i nie zarabiają tyle, ile im obiecywano, zwłaszcza że nieraz stają się ofiarami wyzysku. Autor w jaskrawych barwach maluje dolę obieżysasów, których typy wziął wprost z życia. Autor liczy lat 17 i jest synowcem Sewera, znanego powieściopisarza.

P. Zygmunt Przybylski wykończył świeżo jednoaktowy utwór p. t. „Pieśń przerwana“, przerobiony na scenę z noweli Elizy Orzeszkowej. Autor ofiarował swoją pracę kasie pożyczkowo-wkładkowej artystów teatrów warszawskich.

W teatrzyku „Fantazya“ wystawiono onegdaj sztukę p. t. „Protest strukczaszego“, przerobioną z powieści Kraszewskiego przez Antoniego Orłowskiego. „Protest“ ma należeć do tych nielicznych przeróbek, w których zręczność autora tak opanowała materyał nowelistyczny i tak umiejętnie przetopiła go na akcyę krotochwilową, że widz nie czuje przymusu i sztucznej, krawieckiej roboty.

W domu narożnym przy ulicy Wąski Dunaj onegdaj w nocy dał się słyszeć piekielny hałas. Ściana szczytowa wraz z całem wiązaniem runęła na schody drewniane, druzgocząc ich stopnie i balustradę. Lokatorowie, układający się właśnie do snu (była godzina $10^{1}/_{2}$), wybiegli z swoich mieszkań i nie mogąc z powodu zniszczenia schodów wydostać się, poczęli głośno wołać o pomoc. Za pomocą drabiny udało się strażakom lokatorów domu na dół sprowadzić. Nikt szwanku nie poniósł.

Teatr polski w Poznaniu. Dnia 16 b. m. odbyło się w Poznaniu walne zebranie spółki akcyjnej teatru polskiego. Dr Kusztelan zasadniczej poddał krytyce cały obecny sposób prowadzenia sceny przez obecnego dyrektora teatru Rygera. Mówił mniej więcej tak: „Nadzieje, jakie pokładaliśmy w obecnym kierowniku teatru, zupełnie zawiodły, poziom teatru z każdym rokiem się obniża, w repertoarze przeważają pospolite farsy, poważne sztuki padają dla braku sił. Jeżeli mimo to publiczność uczęszczała do teatru i to licznie, zasługa to nie dyrekcyi, tylko wyrozumiałości publiczności i wielkiej pobłażliwości prasy, która często zamykała oczy na braki, umieszczała bezkrytycznie amerykańskie reklamy i przestrzegała publiczność przed uczęszczaniem do niemieckiego teatru. Mimo to wielu Polaków tam chodzi, bo w swoim teatrze nie znajdują estetycznego zadowolenia. Jest to smutne i potępienia godne, że tam, chodzą, ale jest niestety faktem.“

Dr Kusztelan przedstawił następnie obraz finansowy ostatniego sezonu, który okazał się świetnym: mowca wyraził radość, że dyrektorowi teatru dobrze się powodzi, ale podniósł żądanie, aby dyrektor prowadzenia sceny nie uważał za rzemiosło i aby obok dyrektora i teatrowi dobrze się wiodło.

Dyrektor Więckowski zwrócił uwagę dyrekcyi Spółki, żeby wobec spopularyzowania się teatru w szerokich warstwach społeczeństwa pomyślała o tem, czyby po upływie kontraktu z p. Rygerem we wrześniu 1902 r. nie dało się znaleźć obywatela, któryby zechciał się poświęcić teatrowi i prowadzić go na rachunek Spółki. Dyr. Kusztelan odpowiedział, że po poczynionych doświadczeniach i zawodach nie bardzo wierzy w możliwość spełnienia tego planu.

Przewodniczący, poseł Cegielski, streścił przebieg dyskusyi i życzenia akcyonaryuszy teatru, wypowiedziane na zebraniu, w tem, że zebranie życzy sobie, żeby dyrekcya Spółki upominała p. Rygera o wystawianie sztuk, o siły aktorskie, o wystawianie rzeczy śpiewnych i w części także o repertoar.

Nastąpił wybór jednego członka rady nadzorczej w miejsce p. Józefa Potockiego, który wyboru nie przyjął. Wybrano wielką większością p. dyr. Więckowskiego, tak, że w skład obecnej dyrekcyi wchodzą pp.: dr Buski, poseł Stefan Cegielski, poseł książę Zdzisław Czartoryski, mec. Jan Głębocki, poseł Władysław Jerzykiewicz, Wincenty Niemojowski z Jedica i dyrektor Michał Więckowski.

Z Inowrocławia donoszą: Na posiedzeniu Rady miejskiej przy obradach nad ustanowieniem naczelnika policyi radny poseł dr Krzymiński postawił wniosek, ażeby jako warunek nominacyi uchwalono, iżby kandydat władał językiem polskim. Burmistrz dr Kollath zwalczał ten wniosek i zgodził się na to jedynie, aby wyrazić życzenie, żeby inspektor policyi władał językiem polskim. Dr Krzymiński obstawał za swym wnioskiem, wykazując, że znajomość języka polskiego jest w stosunkach lokalnych wprost niezbędną. Ostatecznie Rada uchwaliła wniosek posła Krzymińskiego 13 głosami przeciw 11. Głosowali za tem nietylko radni polscy, ale także kilku niemieckich i żydowskich. — Dzienniki niemieckie podnoszą z tego powodu alarm, zarzucając radzie inowrocławskiej, że poparła agitacyę polską i że wogóle miesza się do polityki państwowej. W istocie jednak chodziło przecież nie o politykę, lecz o praktyczną możność wykonywania funkcyj władzy policyjnej.

Zabranie córki. „Wielkopolanin“ donosi, że p. Antoninie Wagenhof, wdowie, Polce-katoliczce, zabrała policya, bez wszelkiej przyczyny, córkę 14-letnią, Helenę Landyszkowską z pierwszego męża (Helena miała w tym roku przystępować do Komunii św.) i Stefanię Wagenhof, dziecko 9-letnie z drugiego męża, i wysłała w niemieckie strony. P. Wagenhof twierdzi, że daje dzieciom swoim utrzymanie dostateczne. Dzieci zabrane zajmowały się podobno sprzedażą po ulicach bukiecików i chodników.

Sprawa pułkownika Glotza w Pradze została, [illegible], załatwioną w myśl życzeń Czechów. Jak to w swoim czasie donieśliśmy, pułkownik Glotz nazwał gości czeskiego teatru „czeską hołotą“. — Obecnie „Narodni Listy“ donoszą, że pułkownik Glotz z powodu nerwowości, posuniętej do wysokiego stopnia, otrzymał urlop na trzy miesiące i prawdopodobnie już nie powróci do Pragi.

Oszuści na wielką skalę siedzieli w Wiedniu przez kilkanaście dni na ławie oskarżonych wobec trybunału sędziów przysięgłych. Byli to Kazimierz i Karolina małżonkowie Jonasowie, którzy łatwowierność ludzką umieli wyzyskiwać w genialny sposób. Kazimierz Jonas, neofita, syn kupca z Tarnopola, ukończył niższe gimnazyum w Nowym Sączu, następnie jako pomocnik aptekarski pracował we Lwowie i Brodach, później przenosił się w całej Austryi z miasta do miasta, a wreszcie dostał się do wojska. Jonas opowiadał, że w r. 1863, będąc we Lwowie dla dokończenia studyów farmaceutycznych, brał udział w ówczesnej agitacyi politycznej, poczem zaciągnął się do szeregów powstańczych, które opuścić miał z rangą rotmistrza. Dowodów nie mógł żadnych przedłożyć. Sąd sprawdził tylko, że Jonasa w r. 1866 wzięto do 73 pułku piechoty, w którym jako szeregowiec służył przez 6 lat. Z tych sześciu lat przesiedział cztery w więzieniu garnizonowem za kilkakrotną dezercyę, ucieczki z aresztu, oszustwa i kradzieże. W r. 1880 był pomocnikiem aptekarskim w Gracu, gdzie ożenił się był z córką kupca Reinsteina, poczem przeniósł się do Wiednia i tu rozpoczął na wielką skalę proceder szalbierski, który go, ni mniej, ni więcej tylko 14 razy wprowadził w bliższą styczność z ustawą karną. Za każdym razem zdołali się Jonasowie cało wywinąć i dopiero w początkach bieżącego roku dostali się w ręce sprawiedliwości, której już się tym razem nie wymknęli.

Według aktu oskarżenia, rozpoczął Jonas karyerę swoją od sprzeniewierzania pieniędzy rozlicznych firm, którym narzucał się jako zastępca. Gdy karyera jego w kupiectwie stała się niemożliwą, Jonas przybrał tytuł rotmistrza w rezerwie, a żonę swoją zamianował hrabianką Rheinstein, poczem przez długie lata pędzili wygodny żywot kosztem naiwnych ludzi. Krawiec Jungbauer, który ubierał Jonasa, poszkodowany jest na 2.200 koron, za to jednakże Jonas przysporzył mu dwóch dobrych „kundmanów“, ks. Jana Sapiehę i hr. Berchtolda, którzy także nie zapłacili Jungbauerowi swoich długów. Podobny los spotkał krawca Pollaka, któremu Jonas został winien 4.000 koron, obdarzył go atoli „kundmanem“ w osobie znajdującego się pod kuratelą hr. Dunin Borkowskiego, który wziął u Pollaka rzeczy za 4.000 koron i również ich nie zapłacił. Firmie Lechnera za aparaty fotograficzne został Jonas winien 834 koron I tak idzie cały szereg rzemieślników i kupców, którzy padli ofiarą oszusta. Bardzo obfitem źródłem dochodów było dawanie łatwowiernym wskazówek, w jaki sposób można niezawodnie rozbić banki w domach gry. Jonasowie udali się do Spaa i Monte Carlo i tam ogłosili w dziennikach swój wynalazek. Ilu ludzi naciągnęli w ten sposób Jonasowie i na jakie sumy, tego niepodobna było zbadać szczegółowo. Dość, że niejakiemu Eichelbergerowi zabrali tak 2.000 koron, a porucznikowi Poschowi 3.000 fr. Najobfitszą kopalnią okazał się właściciel kawiarni, Hampel, który w przeciągu kilku tygodni stracił za pośrednictwem Jonasa 22.000 koron. — Najgorzej jednak wyszedł na znajomości z Jonasem niejaki Praskowitz, w którym oszust ten obudził demona gry. Praskowitz, przegrawszy własne pieniądze, przyszedł za pomocą zbrodni w posiadanie 16.000 koron, potem wyłudził od jakiejś znajomej 2.000, a przegrawszy to wszystko poszedł ostatecznie do więzienia. Wczoraj zapadł wyrok, skazujący Jonasa na 7 lat, Jonasową zaś na 2 lata ciężkiego więzienia.

Telefon między Berlinem a Paryżem oddanym zostanie do użytku publicznego z końcem b. m.

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj rano w Berlinie. Pewna kobieta wyrzuciła przez okno czworo dzieci z trzeciego piętra na dół, a następnie sama wyskoczyła oknem. Dzieci zginęły na miejscu; matka jest śmiertelnie pokaleczoną.

Olbrzymie oszustwo loteryjne. Belgijski ambasador w Waszyngtonie otrzymał zawiadomienie o wielkiem oszustwie. Zręczne konsorcyum sprzedawało od kilku miesięcy w całej Ameryce looy na klasową loteryę belgijską, urządzoną na wzór loteryi hamburskiej. Losów takich sprzedano za cztery miliony dolarów. Teraz dopiero okazało się, iż w Belgii wogóle żadna tego rodzaju loterya nie istnieje. Zmyślono nawet ciągnienia, przy których oczywiście nikt nic nie wygrywał. Rozsyłano również listy losowań.

Hr. Murawiew, zmarły rosyjski minister spraw zagranicznych, zawdzięczał świetną swą karyerę własnej pracy i osobistym zdolnościom.

Hr. Michał Murawiew urodził się w 1845 roku. Jako młodzieniec niespełna 20 lat liczący, wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych, jako urzędnik ambasady rosyjskiej w Berlinie. W r. 1866 został sekretarzem poselstwa w Stutgardzie, a w r. 1869 był już sekretarzem ambasady w Berlinie. Następnie zajmował posady przy poselstwie w Karlsruhe, przy ambasadzie w Paryżu, przy poselstwach w Sztokholmie i w Hadze. W roku 1877 podczas wojny tureckiej oddany był na rozporządzenia głównego naczelnika Towarzystwa opieki nad rannymi przy głównodowodzącym armią. W 1880 roku widzimy Murawiewa na stanowisku pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej w Paryżu, a w 1889 r. zestał radcą ambasady w Berlinie, zaś w r. 1893 nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze króla duńskiego, potem ochmistrzem dworu, a w 1897 r. mianowany był ministrem spraw zagranicznych.

S. P. Q. R. Burmistrz miasta Rzymu, Prosper Colonna, kazał we wszystkich austeryach i trafikach rzymskich umieścić ogłoszenie, zabraniające pluć na podłogę (e vietato da sputare). Ale Rzymianie plują jak dawniej na podłogę, co należy im wybaczyć ze względu na liche cygara, które muszą palić. Pociągani do odpowiedzialności wskazują na nagłówek ogłoszenia z literami S. P. Q. R., mówiąc, że litery te znaczą: „sputate pure qui Romani“ (plujcie tutaj Rzymianie).

Nowe pola złotodajne. Z Hamburga donoszą: Organ tutejszej giełdy donosi z Melbourn pod datą 19 b. m.: Poszukiwacze złota znaleść mieli wielkie pola złotodajne w niemieckiej Nowej Gwinei, nie chcą jednak podać miejscowości, dopóki nie zawrą ostatecznego układu z rządem niemieckim.

Palenie zwłok. Komisya sanitarna w Petersburgu oświadczyła się za paleniem zwłok. Uznając doniosłe znaczenie tego zarządzenia ze stanowiska zdrowia publicznego, komisya wyraziła przekonanie, że miasto powinno wystąpić z inicyatywą zbudowania zakładu kremacyjnego, nie czyniąc jednak palenia zwłok obowiązującem dla wszystkich mieszkańców.

Niemczenie a niemczenie. Ze Stołupian donoszą „Geselligerowi“, że znaczna liczba Niemców z Rosyi przebywa granicę pod Eydkunami, aby wędrować do Ameryki; przyczyną emigracyi ma być rusyfikacya Niemców przez rząd rosyjski. Dziwna rzecz, że ten sam „Geselliger“ w swojem zaślepieniu nie rozumie krzywdy, jaka dzieje się Polakom w zaborze pruskim skutkiem gwałtownej germanizacyi, i w tym samym numerze, w którym piorunuje na rząd rosyjski za ucisk Niemców, z całym spokojem referuje o zgromadzeniu hakatystów, na którem obmyślano środki tępienia ludności polskiej. Czyżby zasady etyki politycznej zmieniały swą istotę poza słupami granicznemi?

Bezczelność nauczycieli niemieckich w szkole pruskiej w Poznańskiem dochodzi już do absurdum. Gdy po głośnej zbrodni w Pudliszkach rzadziej się słyszy obecnie o fizycznem znęcaniu się nauczycieli nad dziećmi polskiemi, za to pedagogowie owi moralnie znęcają się nad dziatwą naszą zupełnie bezkarnie. W szkole miejskiej w Poznaniu zdarzył się przed kilku dniami wypadek oburzający, który dobitnie charakteryzuje zaciekłość i nienawiść narodową Niemców, zatruwającą stosunki szkolne. Na lekcyi geometryi uczeń Wilhelm Landeck, Niemiec, odpowiadał niewyraźnie na zapytania nauczyciela Hinza. Na to nauczyciel: „Czy nie umiesz dobrze mówić po niemiecku? chciałbyś może tak mówić, jak polskie łobuzy! (wie die polnischen Bengels). Ten sam nauczyciel przy każdej sposobności drażni polskie uczucia dzieci, nazywa język polski „psim językiem“ (euere Sprache ist eine Hundessprache). Zajścia te opowiadają dokładnie dzieci szkolne, które oczywiście nie mogą mieć najmniejszego szacunku dla tego mądrego pioniera niemczyzny na kresach wschodnich. Czy władze szkolne nie poskromią tej jego patryotyczno-pedagogicznej działalności?

Krynolinę chcą znowu zaprowadzić niektóre panie w Berlinie, ale większość tamtejszych kobiet bardzo energicznie wystąpiła przeciwko temu wybrykowi mody. W Berlinie krąży odezwa, która piętnuje noszenie krynoliny wprost jako wykroczenie przeciwko moralności.

Statystyka środków spożywczych. Ze wszystkich środków spożywczych Europa konsumuje najwięcej ziemniaków. W Irlandyi wypada na głowę w ciągu jednego roku spożytych ziemniaków 1.467 funtów, w Niemczech 1.300 funtów, w Niderlandach 840, w Szwecyi i Norwegii 740, we Francyi 700, w Austryi 663. Pszenicy najwięcej spożywa Francya: na jednę głowę w ciągu roku 407 funtów, we Włoszech 307, w Anglii 250, w Niderlandach 240, w Austryi 230, w Niemczech 180, a w Rosyi 93. W konsumcyi mięsa przoduje Anglia, przecięciowo 100 funtów na osobę, Norwegia 80, Francya 77, Hiszpania 70, Niemcy 64, Szwecya 62, Belgia 61, Austro-Węgry 60, Rosya, Portugalia i Niderlandy po 50, Włochy 24. Stany Zjednoczone spotrzebowują 147 funtów mięsa na osobę. Konsumcya cu-

kru wynosi w Anglii 80 funtów na osobę, w Austryi 15. Herbaty w ilości 88 uncyj na osobę, tj. najwięcej. zużytkowuje Anglia, podczas gdy Rosya zaledwie 9 uncyj. Kawy najwięcej spożywają Niderlandy (370 uncyj). Austrya 32 uncye, a Rosya tylko 3 uncye. Piwa wypija w Anglii jedna osoba przeciętnie 30 galonów, we Francyi 6 galonów. W konsumcyi wina przoduje Hiszpania 35 galonów na osobę. Francya 29 galonów, Włochy 24. Austro-Węgry 3 a Rosya 1 galon. Tytoniu najwięcej zużywa Belgia 110 uncyj na osobę.

Wdowa po Gladstonie. Z okazyi świeżego zgonu sędziwej małżonki Gladstone'a dzienniki angielskie przynoszą wielce ciekawą charakterystykę zmarłej. Była to towarzyszka życia tak dobrana, jaką miał rzadko który mąż stanu. To też Gladstone, wyrażając się o swem pożyciu rodzinnem, zawsze mówił, iż było mu ono „źródłem nigdy niezamąconej i trwałej pociechy, bez chmur, bez zwątpień i bez zmian". I nietyle równomierna jej inteligencya była tego przyczyną, jak nadzwyczajna jej kobiecość, która nadewszystko miłując męża, stapiała swą indywidualność z jego życiem, stanowiskiem, karyerą, jemu z całą ofiarnością oddana i dzieciom. Nie opuszczała go też nigdzie: w podróżach, na zgromadzeniach, w parlamencie nawet, sama przygotowując mu przed każdą większą mową mieszaninę z sherry i jaj, dla wzmocnienia głosu. Ubóstwiała go jako człowieka, towarzysza życia, męża stanu. Kiedy raz zapytany w jej obecności syn o śpiew ojca, ociągał się, zwyczajem angielskich dzieci, z pochwałą dla ojca, nie wahała się pani Gladstone rzec: „Herbert śpiewał cudownie", poczem opowiadała, jak przed 50 laty, podczas odwiedzin w pewnym domu, usłyszała z drugiego pokoju po raz pierwszy potężny głos młodzieńca tyle zapowiadającego, nie przeczuwając, że wkrótce połączą ich w kościele św. Piotra w Rzymie dozgonne śluby. Dotrzymała mu ich wiernie w złych i dobrych chwilach, sama go zawsze pielęgnując w chorobach z czułością matki niemal.

Jako panienka, przepięknej była urody, równie jak jej siostra, która w tym samym dniu poślubiła lorda Lyttletown. Obie słynęły jako „piękne panny Glyns". W starości dziwnie czerstwo się trzymała, dzięki silnemu organizmowi. Z ubieraniem spieszyła się zawsze, aby jak najprędzej czuwać nad mężem w parlamencie, choćby z trybuny, poczem na gwałt przebierała się w przyległej garderobie, aby tylko razem z nim być na obiedzie. Nieraz dawało to powód do żartów i anegdot w „fashionable" kołach dworskich.

Zmarli. W Stanisławowie Henryk Dziułowicz, emerytowany major obrony krajowej w 68 roku życia.

Mianowanie. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu Piotra Smagę, koncepistą skarbu w X klasie rangi ola służby podatkowej I instancyi.

Z kalendarza. W sobotę 23 czerwca: Wandy: w niedzielę 24 czerwca: Narodzenie św. Jana; w poniedziałek 25 czerwca: Wilhelma wyzn. i Łucyi; we wtorek 26 czerwca: Jana i Pawła braci męcz.

Wschód słońca 24 czerwca o godz. 3 min. 33; zachód o godz. 7 min. 51. Długość dnia godz. 16 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22-go czerwca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz. Termometr od 14.1 doszedł do 24.0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 743.1 mm., termometru 17.0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru letniego.

W niedzielę 25 czerwca: Książę Incognito" najnowsza operetka L. Waldmanna.

Zamordowanie Zofii Wołodkowiczowej.

Dziś rano rozeszła się po mieście naszem wiadomość, że w pociągu, w drodze z Odessy, zamordowano p. Zofię Wołodkowiczową. Wieść ta obudziła wszędzie głębokie współczucie i żal szczery, ś. p. Wołodkowiczowa bowiem znaną była powszechnie w Krakowie z takiego miłosierdzia i dobroczynności, że zużyte i nadużywane zazwyczaj wyrażenia: „anioł dobroci", lub „anioł miłosierdzia" względem niej nie były czczą pochwałą, ale istotną prawdą.

Tuż koło dworca kolejowego w Krakowie, po lewej stronie, znajduje się dość duża posiadłość w ogrodzie, oparkaniona, z przybudówką, która odcięta dla regulacyi ulicy Lubicz, spogląda rozdartem wnętrzem na ożywiony w tem miejscu ruch wielkomiejski. Wśród ogrodu cienistego, choć zapuszczonego, stoi piętrowa, żółta budowla, dawniej zapewne mianowana pałacem, dziś zaniedbana i odrapana. Mimo to w swem zaniedbaniu nie przedstawia się ona brzydko, lecz owszem na tle zielonych drzew robi poetyczne wrażenie osamotniałej staruszki, która, usiadłszy pod drzewem, duma o czasach minionych, czasach szczęścia i bezgranicznej miłości macierzyńskiej.

Taką też była mieszkanka tego domu, ś. p. Zofia Wołodkowiczowa.

Pochodziła ona z rodziny cudzoziemskiej, a jej siostra wyszła za rosyjskiego księcia Stroganowa, człowieka naprawdę europejskiej cywilizacyi i europejskich zwyczajów, niezmiernie bogatego, a zamieszkałego w Rzymie; Zofia zaś poślubiła Władysława Wołodkowicza, którego utraciła dwanaście lat temu. Pozostał jej po nim jedyny syn Bolesław, człowiek nadzwyczaj wykształcony, dusza nawskróś artystyczna, a przedewszystkiem serce — niezrównane, złote serce. Od tego to syna, jak się zdaje, płynie ten strumień dobrodziejstw, jaki się z nazwiskiem Wołodkowiczów łączy. Do dziś pamiętają ludzie, jak to ś. p. Bolesław, będąc jeszcze akademikiem, spieszył gdzie mógł z pomocą biednym kolegom.

W domu jego matki mieszkała stara piastunka jeszcze jego, zwana pieszczotliwie „bońcią", do której zarząd wszystkich spraw należał. Otóż do tej „bońci" ś. p. Bolesław ustawicznie się udawał, wypraszał od niej wszystko dla kolegów; dla tego wyjednał stałe obiady, tamtemu kazał posłać kilka krzeseł a i pieniądze szły po cichu, aby nikt nie wiedział. A kiedy „bońcia" go strofowała z lekka, powiadając, że „znowu sobie kogoś znalazł", odpowiadał łagodnie, ale stanowczo: „To bońcię nic nie obchodzi, a ten biedaczysko musi mieć, czego mu potrzeba".

Dotknięty ciężką chorobą ś. p. Bolesław przeleżał niemal 7 lat w łóżku, aż wreszcie przed 2 laty poszedł spocząć w grobowcu familijnym na cmentarzu krakowskim, gdzie już na niego oczekiwała „boncia", która towarzyszyła tak swemu wychowankowi od kolebki aż do trumny...

Po śmierci syna majątek w znacznej części przeszedł na jego stryja, bogatego właściciela dóbr w zaborze rosyjskim, a zamieszkałego w Odessie, p. Konstantego Wołodkowicza, który też zajął się zarządem majątku wdowy, a spełniając ostatnią wolę nieboszczyka z majątku po nim pozostałego mogła czynić i czyni w Krakowie rozmaite dobroczynne i publiczne fundacye.

Przypomnimy tu tylko przyczynienie się znacznym funduszem do ufundowania Domu akademickiego w Krakowie, wzniesienie pomnika „Bojana" na plantach, ku czci Bohdana Zaleskiego i zapowiedź, jaką dał p. Konstanty Wołodkowicz, że postawi własnym kosztem przed teatrem miejskim spiżowy biust Fredry.

Prócz tego ś. p. Zofia Włodkowiczowa zakupiła plac pod budowę gmachu, i ufundowała kościółek dla nowego zgromadzenia zakonnego Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie, przy ulicy Garncarskiej, ufundowała dwanaście stałych miejsc w zakładzie dla nieuleczalnych im. Helclów, co ją kosztowało około 3000 złr. rocznie, a oprócz tego dla żadnego z biednych i potrzebujących, którzy się do niej zgłaszali, nie miała nigdy dłoni zamkniętej.

Środków do tego dostarczała jej część majątku i rozmaite przedsiębiorstwa, jak n. p. cukrownia w Odessie, prowadzone na współkę z bratem męża p. Konstantym Wołodkowiczem. I tak stało się, że nazwisko jej, ś. p. Bolesława Wołodkowicza i żyjącego p. Konstantego Wołodkowicza na zawsze w dobrej pamięci Krakowian zapisane zostały...

Te i inne sprawy ś. p. Wołodkiewiczowej prowadził adwokat tutejszy dr Olearski, który w porozumieniu z władzami rządowemi dziś zapewne przystąpi do opieczętowania spadku po nieboszczce, a którego, jak cały Kraków wogóle niespodziewana wieść spiorunowała.

Nikt się tego nie spodziewał i spodziewać nie mógł. Ś. p. Zofia Wołodkowiczowa wyjechała jeszcze 25 kwietnia do Odessy do krewnych z służącą Bronisławą i odtąd nie miano od niej w Krakowie żadnego listu. Ubocznie tylko dochodziły wiadomości, że się dobrze bawi w Odessie, że jej tamtejsze powietrze służy. Z Odessy p. Wołodkowiczowa miała pojechać do p. Jaroszyńskiej, z domu Sierakowskiej, a następnie powrócić do Krakowa, zkąd z p. Heleną Wołodkowiczową, przybyłą z Odessy, miała wyjechać do kąpiel.

Tymczasem wczoraj o 7 wieczór zarządczyni jej domu w Krakowie pani Stefania Kunicka otrzymała następujący telegram:

„Kraków, Pawia nr 1
Stefania Kunicka

De Popieluchy d. 22 czerwca godz. 5, minut 10 n.

Pani Zofia zabita w pociągu. Popieluchy ciało zatrzymane.

Bronisława".

Początkowo, jak zwykle niechciano wierzyć tej wiadomości, ostatecznie dotychczas pozostała ona niezrozumiałą. Telegram mówi, że pani Wołodkowiczowa została „zabita", możnaby więc przypuszczać jakąś katastrofę kolejową, jednak w ostatnich dniach nieprzyszła wiadomość o żadnym wypadku na rosyjskich kolejach wiodących z Odessy do granicy galicyjskiej. Przypuszczać więc należy zwyczajne rabunkowe morderstwo, zwłaszcza że p. Wołodkowiczowa musiała wieźć przy sobie znaczniejszą sumę pieniężną, odebrawszy od brata mężowskiego zwyczajne raty za ostatnie miesiące.

Rozwiązanie zagadki przyniosą zapewne dopiero listy, lub czyjeś przybycie z tamtych stron; na razie więc Kraków pozostaje pod wpływem zaniepokojenia i niozrozumiałego tragicznego zdarzenia, związanego z imieniem, które zwykł z sympatyą wspominać...

Nawiasowo dodajemy, że rodzina Wołodkowiczów ubocznie wpłotła się w dzieje życia największego naszego pisarza obecnej doby: Henryka Sienkiewicza. Wychowanica bowiem p. Konstantowstwa Wołodkowiczów, obecna p. p. Dachowska, była drugą żoną Sienkiewicza, z którą on się rozwiódł.

Dział ekonomiczny.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu kwietniu 1900 r. wywarzono w 551 gorzelniach ogółem 5.470.188 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu brodzkim 76 (634.300), brzeżańskim 60 (646.203), czortkowskim 51 (713.204), jarosławskim 28 (156.000), kołomyjskim 30 (468.850), krakowskim 9 (77.150), lwowskim 24 (160.700), nowo-sądeckim 4 (20.200), przemyskim 19 (160.580), rzeszowskim 24 (174.100), samborskim 17 (148.570), sanockim 17 (114.121), stanisławowskim 27 (357.900), tarnopolskim 58 (728.300), tarnowskim 23 (108.470), wadowickim 19 (113.590), żółkiewskim 65 (678.950) stopni alkoholu.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu kwietniu 1900 r. ogółem było w ruchu 109 browarów, w których wywarzono 81.112 hektolitrów piwa. Browarów było w ruchu i wywarzono w okręgu: brodzkim 11 (5.051 hekt.), brzeżańskim 4 (1.524 hekt.), czortkowskim 4 (1.049 hekt.), jarosławskim 13 (3.259 hekt.), kołomyjskim 6 (3.478 hekt.), krakowskim 4 (2.795 hektol.), lwowskim 5 (5.136 hekt.), nowo-sądeckim 6 (3.387 hekt.), przemyskim 2 (3.528 hektol.), rzeszowskim 9 (3.103½ hekt.), samborskim 5 (2.047 hekt.), sanockim 3 (3.330 hekt.), stanisławowskim 8 (4.815 hekt.), tarnopolskim 10 (4.038 hekt.), tarnowskim 4 (16.468 hekt.), wadowickim 8 (7.792 hekt.), żółkiewskim 2 (240 hekt.). W mieście Krakowie 3 (3.672 hektol.), we Lwowie 1 (6.400 hekt.).

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 22 czerwca 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·50 do 16·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·40 do 13·10. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14.80. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 7·20 Koniczyna od —·— do 7·20 Ziemniaki za hektolitr od 5·20 do 5·60. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za garniec od 5·70 do 6·90. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Zarząd targowy Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła. (Kraków, Prądnik Biały). — Targ z dnia 21 czerca. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 87 sztuk bydła: wołów 75, buhai 3, krów 9, cieląt —, świń — sztuk. Notowano ceny: za woły od 63 do 66 K, za bubaje od — do 61 K, za krowy (za sztukę) od 160 do 180 K. za cielęta od — do — K, za świnie od — do — K. Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 23 czerwca. Konferencya nauczycieli szkół ludowych odbędzie się w dniu 4 lipca. Na porządku dziennym znajdzie się także żądanie, aby od każdego z nauczycieli domagano się także znajomości ustaw konstytucyjnych.

Wiedeń, 23 czerwca. Oprócz podwyższenia taryf na cukier i węgiel na kolejach państwowych nastąpi także od 15 sierpnia b. r. podwyższenie taryf na cukier na kolejach prywatnych, szczególnie na kolei północnej. Oprócz tego w najbliższym czasie zamierzonem jest podwyższenie taryf na naftę, spirytus i mąkę.

Praga, 23 czerwca. „Politik" donosi, że 50.000 złr., które na mocy § 14 podniesione być mają z kasy długów państwowych, pokryte zostaną przez bony skarbowe.

Praga, 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu ścisłego wydziału rady miejscowej, dr. Podlipny zgłosił wniosek, aby ułożyć przewodniki po Pradze i innych miastach w Czechach i Morawach w języku rosyjskim i francuskim, w celu zacieśnienia węzłów, łączących Czechów z Rosyanami. Wiceburmistrz Kühn uzupełnił wniosek Podlipnego, domagając się, aby „Beseda" w Karolowych Warach przewodniki takie między publicznością rozpowszechniała. Oba wnioski uchwalono.

Trydent, 23 czerwca. Wachmistrz włoskiej artyleryi Giuseppe Mangioni, który zedfraudowawszy 12.000 franków z kasy pułkowej, uciekł, zastrzelił się tu wczoraj, w chwili, gdy żandarmerya go ująć miała. Znaleziono przy nim jeszcze 8000 fr.

Moguncya, 23 czerwca. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady powszechnego kongresu dziennikarzy i pisarzy niemieckich. W wiecu uczestniczą delegaci wiedeńskiego związku dziennikarzy Herman Bahr i Gustaw Steinbach. Znamiennem jest, iż niemiecko-austryackie stowarzyszenie pisarzy wniosło podanie o przyjęcie go do związku dziennikarzy i pisarzy niemieckich.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono ten wniosek 26 głosami przeciw 22.

Londyn, 23 czerwca. „Times" donosi, że rząd marokański wystosował 9 b. m. do rządu francuskiego formalną propozycyę zwołania sądu rozjemczego, któryby rozstrzygnął sprawę zatargu francusko-marokańskiego z powodu oaz Tuat i Igli, leżących na południe od Marokko, a które zajęli Francuzi w ostatnich czasach.

Lizbona, 23 czerwca. W Oporto zaszedł wypadek dżumy. Wszystkie środki ostrożności zarządzono.

Po śmierci hr. Murawiewa.

Petersburg, 23 czerwca. Na miejsce zmarłego hr. Murawiewa, jak zapewniają, nie będzie mianowany nowy minister, lecz nastąpi dłuższe prowizoryum, a tymczasowym kierownikiem ministerstwa zostanie hr. Lambsdorf, dotychczasowy podsekretarz stanu i współpracownik Murawiewa.

Wiedeń, 23 czerwca. Cesarz Franciszek Józef telegraficznie wyraził carowi kondolencyę z powodu śmierci hr. Murawiewa. Równocześnie hr. Gołuchowski wyraził kondolencyę rządu austro-węgierskiego za pośrednictwem ambasadora w Petersburgu, a nadto wysłał telegram do bawiącego w okolicy Wiednia ambasadora rosyjskiego hr. Kapnista.

Wiedeń, 23 czerwca. „Polit. Correspondenz." dowiaduje się, że hr. Lambsdorf objął już oficyalnie kierownictwo rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż, 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów w Pałacu Elizejskim minister spraw zagranicznych Delcassé zawiadomił swych kolegów o śmierci Murawiewa. Rada ministrów przyłączyła się do kondolencyi, ale Delcassé poprzednio już przesłał rządowi rosyjskiemu imieniem rządu francuskiego. Jako osobisty przyjaciel Murawiewa, Delcassé posłał także telegram kondolencyjny rodzinie zmarłego.

Londyn, 23 czerwca. Dzienniki angielskie w cierpkich wyrażeniach piszą o polityce rosyjskiej z powodu śmierci Murawiewa, co jest zapewne objawem rozgoryczenia, jakie wywołało oświadczenie francuskiego ministra Delcasségo o współdziałaniu Francyi i Rosyi na wschodzie azyatyckim.

„Times" pisze, iż hr. Murawiew był człowiekiem rozumnym, lecz powierzchownym, ambitnym, próżnym i zaufanym w sobie; był miłym człowiekiem w towarzystwie, lecz nie miał idei przewodnich i z góry powziętych trwale przeprowadzonych zamiarów.

Petersburg, 23 czerwca. Dyplomatycznym reprezentacyom Rosyi za granicą zakomunikowano ukaz carski, powierzający kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lambsdorfowi.

Wojna w Chinach.

Londyn, 23 czerwca. Donoszą tu z Tokio, że ostatnie wiadomości, jakie tam nadeszły z Pekinu, sięgają 15 b. m. Wynika z nich, że do tego czasu zabito tam 100 cudzoziemców. Później nie nadeszły żadne wiadomości z Pekinu.

Londyn, 23 czerwca. Z Hongkongu donoszą, że w okręgu Kantonu, należącym do prowincyi Kwangtung, wybuchło powstanie.

Brygada piechoty marynarki w Portsmouth otrzymała rozkaz trzymania się w pogotowiu do odjazdu do Chin.

Londyn, 23 czerwca. „Biuro Reutera" podaje: Urzędownie donoszą do Czifu, że Tientsin ostrzeliwują ciągle Chińczycy z dział wielkiego kalibru. Dzielnica miasta, zamieszkała przez Europejczyków, została doszczętnie zniszczona, a konsulat amerykański spalony. Oddział rosyjski, broniący dworca kolejowego, został tak naciśnięty przez Chińczyków, że gwałtownie potrzebuje posiłków. Straty jego są ciężkie.

Londyn, 23 czerwcza. „Daily Mail" donosi z Petersburga:

Car jeszcze we środę rozmawiał ze zmarłym ministrem Murawiewem i zaznaczył, że obecne przesilenie w Chinach musi być załatwione w porozumieniu z Anglią, Francyą i Niemcami.

Dzienniki tutejsze podnoszą znaczenie zwycięstwa pod Taku, zowiąc je świetnem zwycięstwo floty rosyjskiej. Boxerowie, zdaniem tych dzienników nie występują przeciw Rosyi, lecz przeciw tym władzom chińskim, które sympatyzują z Anglikami.

Berlin, 23 czerwca. Skutkiem niebezpiecznego rozwoju wypadków w Chinach, zdaje się, że cesarz Wilhelm nie wyjedzie w podróż na północ, którą miał rozpocząć w dniu 3 lipca.

Petersburg, 23 czerwca. W telegramie z Port-Arthur podano bliższe szczegóły o stratach w bitwie pod Taku. Po stronie angielskiej zginęło 2 oficerów i 4 marynarzy, na niemieckim statku „Iltis" zginął 1 oficer i 6 marynarzy, komendant tego statku i 6 marynarzy zostało ciężko rannych, na francuskim statku „Lion" 3 marynarzy odniosło rany.

Petersburg, 23 czerwca. Kontradmirał Aleksiejew donosi z Port-Arthur, że z pomiędzy zdobytych pod Taku torpedowców chińskich po jednym zabrali: Rosyanie, Francuzi, Niemcy i Anglicy.

Nowy Jork, 23 czerwca. Jeden z misyonarzy metodystowskich donosi, że 4 misyonarzy i 24 innych osób, które zamierzały schronić się do Tietsinu, zostało zamordowanych.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 23 czerwca. Marsz. Roberts donosi z Pretoryi, że kolumna gen. Hamiltona obsadziła onegdaj Springs i maszeruje obecnie ku Heidelbergowi, aby wejść w kontakt z wojskami gen. Bullera, które dotarły do Paardekopu. Dziś dojdzie ta kolumna do Standertonu. W ten sposób zostanie otwarte połączenie między Pretoryą a Natalem, które nie dopuści do wspólnej akcyi Boërów transwaalskich i orańskich.

Gen. Boden-Powell donosi, że w powrocie swoim z Pretoryi do Rustenburga znalazł Boërów o wiele więcej pokojowo usposobionymi. Podczas jego nieobecności wzięto do niewoli komendanta Stejna i dwóch feldkornetów boërskich. U zarządcy okręgu w Rustenburgu Boërowie złożyli 300 sztuk karabinów.

Londyn, 23 czerwca. „Biuro Reutera" donosi z Hammonii pod datą 19 b. m.:

Dość silny oddział Boërów obsadził nocą oddzielnie stojące wzgórze z zamiarem odcięcia stamtąd patroli kawaleryi ochotniczej. Artylerya gen. Rundley'a zaskoczyła ich niespodziewanie i rozpoczęła tak skuteczny ogień, że zmusiła ich do ucieczki.

Londyn, 23 czerwca. Gen. Buller donosi z Kaatbosch, że piechota, przebywszy 22 mil angielskich, przybyła tamże. Kawalerya obsadziła miasto Standerton.

Nieprzyjaciel się cofnął, wysadziwszy most kolejowy w powietrze.

Kapsztadt, 23 czerwca. Od czasu obsadzenia Johannesburga i Pretoryi władze wojskowe angielskie przejęły obowiązki poprzedniej administracyi cywilnej, a między innemi zatrzymały policyę w kopalniach, gdzie wstrzymano wszelką pracę, z wyjątkiem pompowania wody z szybów. Handel tranzytowy złotem w monetach i sztabach został zakazany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do części nakładu numeru dzisiejszego dołączony jest Nr 6 pisma **„Nowości rolnicze"** firmy „Józef Bramowicz i Sp., uprzyw. fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Krakowie" (ul. Smoleńska, 23).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	[illegible]
„ „ srebrna	97	[illegible]
4% renta austryacka złota	115	50
4% „ „ koronowa	97	65
4% „ węgierska złota	115	50
4% „ „ koronowa	91	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1741	—
„ kredytowe	693	—
Londyn	242	30
Marki	118	55
20-to Markówki	23	72
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	75
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	108	
Akcye Anglobanku	281	—
„ Unionbanku	569	—
„ Bankverein	504	—
„ Laenderbanku	436	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	584	—
„ „ Południowej	122	—
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6370	—
„ „ Staatsbahn	680	—
„ „ Alpine	483	—
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255½	

Berlin, 23 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	10
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	94	20
Akcye austryackie kredytowe	213	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 23 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	43	80
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	68
Żyto (maj, czerwiec)		
Owies (maj, czerwiec)	5	84
Kukurudza	5	43

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 23 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	50	257	—
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	10	96	78
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ „	92	50	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	50	93	—
4% „ miasta Lwowa	88	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	99	75	101	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	93	—	94	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	69	—	72	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	670	—	680	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	421	—	424	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	534	—	538	—

L. 1427 1341 2 3

KONKURS.

W myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 17 kwietnia 1900 r. L. 25405 rozpisuje niniejszem Wydział powiatowy konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Osieku.

Do okręgu w Osieku należy 11 gmin z liczbą mieszkańców 10.570. Lekarz okręgowy obowiązanym będzie utrzymywać aptekę domową.

Płaca z posadą tą połączona wynosi rocznie 1000 koron, zaś ryczałt na koszta podróży rocznie 600 koron.

Podania o nadanie tej posady należy wnieść do Wydziału powiatowego w Biały najdalej **do dnia 31 lipca 1900** i załączyć do podania:

1) dyplom doktora medycyny;
2) dowód obywatelstwa austryack.;
3) dowód, iż petent nie przekroczył 40 roku życia;
4) świadectwo odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim;
5) świadectwo lekarskie potwierdzone przez odnośnego c. k. lekarza powiatowego, iż petent jest fizycznie zdolnym do pełnienia funkcyi lekarza okręgowego.

Z Wydziału powiatowego Biała,
dnia 8 czerwca 1900 r.

Za prezesa: *Hamerlak.*

Obwieszczenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce ma do sprzedania lub wydzierżawienia parową fabrykę dachówek, drenów i cegielnię w Pawlikowicach, w odległości 3 kilomtr. od stacyi kolejowej Wieliczka. 1329 3 5

● Ulica Ferdynanda Nr. 32 ●
vis-à-vis „Platteis“.

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston. 19 24 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jaknajlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. Wysyłki wyżej 10 złr. wa. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Potrzebuję **zaraz** 2000 złr.

8% hipoteczne zabezpieczenie. Adres: **Kraków poste restantee A. B. 11.** 1352 1 3

6000 złr.

Pewna hipoteka na 6%, z powodu potrzeby gotówki, z opustem **zaraz** do sprzedania.
Kraków poste restante A. B. II. 1353 1 3

HANDEL towarów korzennych i delikatesów, z trafiką, dobrze idący — jest do sprzedania lub zamiany na małą kamieniczkę. Wiadomość w sklepie przy ul. Granicznej pod Nr. 103. 1355 1 3

Dom murowany w Dębnikach

piętrowy, **ze sklepem**, w pobliżu kaplicy, **do sprzedania.**
Potrzebna gotówka około 4000 złr., reszta może zostać przy hipotece.
Wiadomość pod adresem: *K. Łuczyńska w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 23.* 1347 1 5

Koniak, rum, wódki, likiery,
Wina z Węgier, z zagranicy —
Poleca handel **Stattera**
Przy **Zwierzynieckiej L. 7** ulicy
Obok pokój jest do śniadań,
Bilard, piwo i przekąski
Ciepłe, zimne — jak kto lubi —
Od kiełbasek do półgąski!
Kawy, cukry i cukierki,
Przeróżne delikatesy!
I z owoców piramidy,
Z ciastek esy i floresy.
Magii, bulion, czekolada,
Z południowych stron korzenie
I pachnidła i mydełka;
Wszystko po najtańszej cenie.
Galanterya też się znajdzie:
Portmonetki, spinki, laski
I uczniowskie są przybory:
Papier, pióra, torby, paski.
Słowem — każdy swe potrzeby
Osobiste i domowe
Zaspokoić tutaj może — 1337 1 10
Trunki smaczne, jadło zdrowe.

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości. **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 777 13 14

Cenniki bezpłatnie.

ROWERY.

Pierwsza pracownia mechaniczna
W. SCHINDLERA
Kraków, Floryańska 55,
wykonywa
wszelkie naprawy rowerów i maszyn do szycia,
zakłada dzwonki elektryczne
i wyrabia 58 50 52
specyalne maszyny do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, po **cenach możliwie przystępnych.**

Ważne dla pp. restauratorów i wyszynkujących piwo.

Pierwszy krakowski fabryczny skład aparatów do wyszynku piwa zapomocą powietrza i kwasu węglowego 1293 3 10

Karola Schwarca,
Kraków, ul. Grodzka 32.
poleca swoje pierwszorzęd. wyroby po cenach umiarkowanych.

Obwieszczenie.

Z powodu zwinięcia własnej administracyi we 2 folwarkach dóbr Kosienice w powiecie przemyskim, odbędzie się **licytacya** z wolnej ręki inwentarzy żywych i martwych w Kosienicach dnia **3 lipca 1900.**

Kosienice położone są 12 kilometrów od stacyi kolejowej Przemyśl-Radymno, od stacyi kolejowej Żurawica 10 kilometrów. 1331 3 3

Zarząd dóbr Kosienice.

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.
Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).
Zastępcy poszukiwani.

Niema już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów. 776 15 36

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, sztachet, schodów, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów itp.

Proszek „Andel'a“ i „Zacherlin“ na owady. Proszek perski na wagę, Papier, Lep i Trzaski na muchy.
● Siatki na okna przeciw muchom. ●
Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy, Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom.
Tynktury przeciw pluskwom.
PŁYTY IZOLACYJNE,
Antimerulion, Carbolineum, Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny, FARBY DO FASAD,

Ceraty, Linoleum

Reim i Spółka

Rogóżki, Chodniki

LAKIERY. **Pasty i Kremy** do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików, **Farby do farbowania materyj,** FARBY DO PIÓR.

Lakiery na kapelusze niebieski, czerwony, czarny, bronzowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach.

Perfumy i mydła toaletowe, WODA KOLOŃSKA, **ROZPYLACZE do perfum, PUDRY TOALETOWE,** Puszki i Łabędziki do pudru.

Woda, pasta i proszki do zębów, Woda do włosów, GĄBKI i SZCZOTKI toaletowe, oraz **wielki wybór** rozmaitych innych artykułów toaletowych. 913 3 0

ŚRODKI przeciw **szczurom i myszom.**

KRAKÓW, linia A—B, Rynek Nr. 37.

ŚRODKI do **czyszczenia plam.**

Farby i lakiery do podłóg.

Przybory do rybołowstwa,

HAMAKI dla dorosłych i dzieci,
Lawn-Tennis, Krokiety,
KULE i KRĘGLE,
Kule i Kręgle dla dzieci, Huśtawki,
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe,
BALONY i PIŁKI gumowe.

SAKIS-AL-SAKIS,

znakomite płukanie ust, zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 36 36 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — **oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.**

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

50% tańsza od rodzinnej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą 114 29 0

K. Rząca i Chmurski, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Foncière, Peszteński Zakład Ubezpieczeń.

Ogłoszenie.

P. T. ubezpieczeni na życie w Zakładzie naszym wedle taryfy Ia (ubezpieczenie pośmiertne **z rocznym** rozdziałem zysku), których umowy z końcem grudnia 1899 r. trzy lata istniały, otrzymują

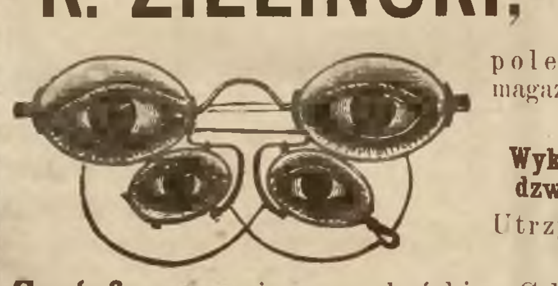
10% premii rocznej jako dywidendę.

Na grupy wedle taryfy Va i Va[P] (ubezpieczenie na wypadek śmierci i dożycia z 3-letnim rozdziałem zysku), w r. 1896 zorganizowane, przypada

68 $\frac{1}{3}$% rocznej premii, jako dywidenda.

Powyższe dywidendy wypłaca do dnia 1 października 1900 r. dla ubezpieczonych naszych w Galicyi **Generalna Agencya Zakładu we Lwowie, ul. Akademicka 28.** Dywidendy w powyższym terminie nie podjęte, służą wedle statutu do podwyższenia ubezpieczonego kapitału. 1350 *Dyrekcya.*

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.
Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony, orygin. amerykańskie „Columbia“ od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego. 1206 7 0

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

parceluje dobra Pawlikowice z przyległościami na pojedyncze morgi, lub w większej ilości. Ceny przystępne. 1329 3 5



Jedynie prawdziwy we flaszce! (z nazwiskiem „Zacherl“).

To jest 878 5 8

rzeczywiście niezawodna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów.

W KRAKOWIE i we wszystkich miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy Zacherlin.

SPECYALISTA GORSETÓW Z PRAGI



Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.

HERMAN PIESEN

1153 3 4 w Krakowie, ul. Grodzka L. 4,

poleca NOWOŚCI każdego rodzaju damskich i dziecięcych

GORSETÓW!

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.** ● Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotną pocztą.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.

Do sprzedania

Majątek 800 mrg., w tem lasu 190 m., łąk 90, inwentarza 145 szt., pałac piętr., budynki mur. obszerne, cena, jak stoi, 170.000 złr., dług bank. 60.000 złr. — **Majątek** 370 mrg., w tem 30 m. łąk, 70 m. lasu, cena 70.000 złr., dług bankowy 39.000 złr.; **Majątek** do 1140 m., w tem łąk 120, lasu do 250 m., pałac piętr., cena 270.000 złr., dług bank. 125.000 złr., inwentarze można nabyć osobno. Majątki przy Krakowie!!! **Majątek** 260 m., cena 85.000 złr., bank zostaje; trzy folwarki do 100 mrg. obszaru, cena od 22.000 do 45.000 złr. Są jeszcze oprócz tych mniejsze i większe majątki do sprzedania, także kamienice, wille, pałacyki, młyny i rozmaite realności. Poleca zarazem oficyalistów gospod., bony, guwernantki i wszelką służbę. 1180 5 5

Agencya Ludwika Krassuskiego, Mały Rynek L. 5, I. p. w Krakowie.

Do zamiany za dwie kamienice poszukuje się majątku ziemskiego.

„SYBIR“

WYSTAWA OBRAZÓW
Alek. Sochaczewskiego
Rynek 33, obok pałacu Spiskiego na I. piętrze.
Otwarta codzień od godz. 9 rano do godz. 9 wieczór.
Wstęp: 1 korona, w niedziele i święta 40 hal. Studenci i dzieci płacą połowę. 1202 19 25

Rutynow. kancelista adwokacki,

biegły i energiczny w przeprowadzaniu egzekucyj, poszukuje zajęcia w Krakowie od 1go lipca b. r. — Zarząd lub administracyę domów itp. przyjmie za umówionem wynagrodzeniem.
Zgłoszenia pisemne poste restante **„A. R.“** za okazaniem kwitu ogłoszenia. 1338 4 5

Bardzo tanio do sprzedania

meble i makaty perskie. Oglądać można przy ul. Starowiślnej pod Nr. 13, drugie piętro. 1345 3 3

Wydawnictwa Salonu malarzy pol. w Krakowie,
odznacz. złotym medalem — poleca:

Walerego Eljasza Radzikowskiego: Ser. I. **Tatry w akwarelach,** 10 kart poczt., prawdziwie artyst. wykonanych, komplet 60 ct. 1257 6 10
Klejnoty Grodu Podwawelskiego *Tondosa,* 10 kart poczt. 60 ct.
Album Tatr w akwarelach *Wal. Eljasza,* prawdz. ozdoba każdego salonu i pamiątka naszych gór, eleg. oprawne w angielskie płótno, cena 80 ct.
Karty Jubil. 500 let. Uniwers. według medalu *Trojanowskiego* w Paryżu; **karta Jubil.** z oryg. rysunku *Eljasza,* **przedstaw. założycieli Uuiw. Jagiell.; 2 przepyszne karty Uniw. i Bibloteki** (dawniejszy Uniwers.), według akwarel *Tondosa.* Cena wszyst. 4 kart 22 ct.
Do nabycia w księgarniach i w znaczniejszych handlach papieru, albo wprost za nadesłaniem należyt. przekazem, wysyła **Henryk Frist w Krakowie, ul. Floryańska 39.**

Poszukuje się mężczyzny

starszego wiekiem, kawalera lub bezdzietnego wdowca — do zajęcia handlowego w Krakowie. Pierwszeństwo mają fachowi. — Zgłoszenia pod Nr. 1346 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1346 3 4

Tegoroczne! Waluta koronowa.

Ogórki . . . . K. 4·10
Kalarepę . . . . „ 4·—
Groszek zielony . . . . . „ 3·90
Buraczki . . . . „ 3·60

wysyła wszystko świeże w 5 klg. koszykach opłatnie do każdej stacyi pocztow.

Jan Stefanović,
dom wywozowy owoców, jarzyn i wina w **Ung.-Weisskirchen** (Połud. Węgry). 1336 4 10

Kufry

drewniane i ręczne, Torebki, Necessery, Etui na laski i parasole, Worki na bieliznę, Pudła na kapelusze, Płótna z paskami, Poduszki kieszonkowe, Koce, Pledy i wszelkie Przybory do podróży: Przybory do gry **„Lawn Tennis“, Sweatery,** Czapeczki, Pończochy, Pelerynki gumowe dla cyklistów — po niskich cenach poleca Magazyn **BRACI BILEWSKICH** w **KRAKOWIE,** obok kościoła N. P. Maryi. 1129 6 12

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski